—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page ... $40.00; Second and third pages ... 20.00; Fourth page ... 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ. TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 50
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala: na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 24. Chicago, Illinois, Czwartek 14-go Czerwca, 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 6 czerwca. Teodorow, redaktor czasopisma „Nowoje Wremja“, został skazany na sześć tygodni więzienia za obrazę niemieckiego ministra wojny Schellendorfa.

— Cło pobierane za petrolej przychodzący ze Stanów Zjednoczonych, płaci się obecnie także za petrolej pochodzący z innych krajów. Dowóz petroleju amerykańskiego ustał prawie zupełnie.

Petersburg, 8 czerwca. „Nowoje Wremja“ pisze, że środki, które ma emir Afganistanu przyjąć wedle życzenia rządu indyjskiego, aby wywołać nieporozumienia pomiędzy Afganami i Turkomanami nie będą miały żadnych praktycznych skutków, lecz tylko przyczynią się do niezadowolenia pomiędzy Afganami, co musi być rzeczą niekorzystną dla interesów brytańskich.

Wiedeń, 10 czerwca. Rosyjskie czasopisma donoszą, że Rosya zamierza uskutecznić bezpośrednią komunikacyę z Władystokiem, położonem nad morzem spokojnem (Pacific) w pobliżu granicy chińskiej. Przez kolej tę zostałaby ułatwioną komunikacya krajów europejskich z Chinami i Japonią, gdyż wyspy japońskie są tylko o 600 mil angielskich odległe od portu Władystok.

Jeszcze bliższą byłaby Japonia, gdyby Rosya jak donoszą, mogła uzyskać koreański jaki port, jako punkt, w którymby kolej syberyjska miała swój początek. — Cały wschód zresztą zostaje coraz bardziej połączony z europejską siecią kolejową. Ukończono kolej z Konstantynopola do Saloniki, portu położonego nad morzem egejskiem a w sierpniu zostanie ukończona prosta linia pomiędzy Wiedniem i Konstantypolem, skutkiem czego będzie można się dostać z Paryża do Konstantynopola w 70, z Berlina do Konstantynopola w 58 godzinach.

Petersburg, 10 czerwca. Od stycznia do maja wywieziono z Rosyi 32,000,000 hektolitrów (około 90½ miliona buszli) zboża — w tym samym czasie w roku przeszłym około 15,000,000. Wskutek tak znacznego wywozu podniosła się wartość rubla o 10 procent.

NIEMCY.

Berlin, 8 czerwca. Cesarzowa udała się ze swym dworem do okręgów nadwiślańskich dotkniętych powodzią.

— Minister spraw kraju Puttkamer wziął dymisyę.

Londyn, 8 czerwca. Chronicle donosi, że pomiędzy Francyą i Niemcami toczą się rokowania, których celem jest usunięcie niedogodności, powstałych przez rozporządzenie paszportowe.

Berlin, 9 czerwca. Cesarzowa w podróży swej w okręgach nawiedzonych przez powódź, odwiedziła Janaczewo, Starą Wieś, Elbląg, Czczewo i Piłę. Wszędzie przyjęto ją z zapałem. W Gorlicach podały jej mężatki i dziewice adres, na który odpowiedziała piśmiennie w sposób bardzo przyjazny.

— Handel Niemiec upadł. Wywóz stali i żelaza zmniejszył się nadzwyczajnie; wywóz żelaza surowego spadł z 253,333 na 91,034 tun. Dowóz opału powiększył się, lecz dowóz cukru, żyta, owsa, miedzi, cynku i bawełny zmniejszył się.

— Począwszy od 1go lipca zostanie zakazanym obieg pieniędzy zagranicznych w Niemczech, wyjąwszy z najbliższych powiatów austryackich i szwajcarskich. Środek ten kieruje się zwłaszcza przeciw obiegowi francuzkiej monety w Alzacyi i Lotaryngii.

Kreuz-Zeitung donosi, że rząd wkrótce zaprowadzi mitraljezy systemu Maxim'a; Krupp dostał przywilej fabrykacyi ich na 20 lat.

Berlin, 10 czerwca. W środkowych i północnych Niemczech było powietrze bardzo kapryśnem w przeszłym tygodniu. Na początku tygodnia panowały upały, których najmniejszy nawet wietrzyk nie łagodził. W jednym dniu zostało 24 osób rażonych przez słońce. Potem srożyła się burza przez 24 godziny. W środę spadła temperatura o 16 stopni według systemu Reaumur'a, a każdy musiał przywdziać palto zimowe lub też płaszcz. W nocy powstała burza północno-zachodnia, której ofiarą w morzu niemieckiem padło 50 statków rybackich. Na ziemi stałej zaś ucierpiały dachy, kominy i sady zwłaszcza w Meklenburgu.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 9 czerwca. Smolka został wybrany prezydentem austryackiej delegacyi.

Węgierska delegacya wybrała Tiszę prezydentem, arcybiskupa Haynald'a wiceprezydentem.

Peszt, 9 czerwca. Tisza w mowie swej do delegacyi węgierskiej powiedział pomiędzy innemi: Delegacye znajdą prawdziwą drogę do rozwinięcia siły wojskowej bez przeocenienia siły kraju. Przymierze mocarstw jest jedyną rękojmią pokoju. Polityka austro-węgierska dąży za tem, aby zapobiedz sporom. Pomimo tego potrzeba środków obrończych. Omyłką jest, jeżeli ktoś sądzi, iż z powodu pojedyńczych wypadków w ostatnich czasach, kraj nie będzie w stanie rozwinąć swej siły równomiernie.

Wiedeń, 10 czerwca. Cesarz Franciszek Józef przyjmując delegacye, zauważył, iż jest zadowolonym ze stósunków, jakie istnieją pomiędzy Austryą i innemi mocarstwami. Wielkie sumy przeznaczone na cele wojskowe nie oznaczają, iż pokój zostanie wkrótce naruszonym. Potrzeba ich tylko dla tego, że inne mocarstwa siły zbrojne powiększają. On (cesarz) dąży za pokojem.

FRANCYA.

Aix-les-Bains, 8 czerwca. Stan zdrowia cesarza Brazylii polepsza się widocznie.

Paryż, 9 czerwca. Wydział rewzizyjny izby deputowanych uznał, że rząd ma się zająć zmianą konstytucyi Francyi.

Londyn, 9 czerwca. Rząd francuzki udzielił lejarni armat w Brouage pozwoleństwo zaopatrzenia rosyjską armię w armaty, naboje i melinit.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 9 czerwca. Książe Malborough poślubi wkrótce znów żonę, z którą po czternaście lat trwającem małżeństwie rozwiódł się w dniu 10 lutego 1883 — markizkę de Blandford.

Dublin, 9 czerwca. McGowan, sierżant policyi irlandzkiej został wczoraj zamordowany w Walderstown przez konstablera Simpson, który zaraz potem życie sobie odebrał.

MONACO.

Londyn, 7 czerwca. W Monaco zastrzelił wczoraj brazylijczyk Paroul Meques swego brata, tegoż żonę i następnie siebie samego. Podczas obiadu powstał pomiędzy nimi spór o jakieś interesa finansowe. Po obiedzie, nie mogąc uchamować swego gniewu, schwycił za rewolwer i popełnił morderstwo i samobójstwo.

WŁOCHY.

Rzym, 6 czerwca. Ze Zanzibaru donoszą, że tamtejszy włoski konsul zwinął chorągiew włoską i przerwał wszelką komunikacyę dyplomatyczną ze sułtanem. Wkrótce ma przypłynąć wojenny statek włoski.

— Papież zezwolił na małżeństwo księżniczki Letycyi Bonaparte, córki Plon Plon'a z jej wujem, księciem Aosta.

Rzym, 8 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych po zaciętej dyskusyi, nie przyjęto petycyi biskupów, którzy żądali, aby zostały wykreślone z kodeksu karnego kary, jakie zostały ustanowione za przestąpienie prawa przy wykonywaniu ich powinności duchownych; kara śmierci atoli została ogólnie zniesioną.

Rzym, 10 czerwca. Bolonia jest przepełniona gośćmi, którzy przybyli na obchód jubileuszu istnienia wszechnicy bolońskiej. 160 profesorów, pomiędzy którymi znajduje się dziewięciu Amerykaninów, zastępuje 81 uniwersytetów.

NICARAGUA.

Granada, 9 czerwca. W nocy z 2go na 3go czerwca szalała burza, której towarzyszyła ulewa po nad miastem i okolicą. Południowa cześć miasta została zalaną, skutkiem czego 18 domów zostało zniweczonych. Pod Pevresnada wykoleił się pociąg, skutkiem czego pięć osob utraciło życie a drugie tyle otrzymało śmiertelne pokaleczenia.

EGIPT.

Kairo, 8 czerwca. Khediv złożył z urzędu Nubar Paszę, ministra spraw zagranicznych i sprawiedliwości. Riaz Pasza tworzy nowy gabinet.

MEKSYK.

Mexico, 6 czerwca. W pobliżu miasta Mexico wydarzyło się wielkie nieszczęście onegdaj. Pociąg robotniczy napotkał bowiem na torze krowę i osła, przejechał ich, lecz sam się wykoleił. 18 ludzi utraciło życie, a 41 zostało niebezpiecznie ranionych.

* W miejskim szpitalu w Cincinnati był przyczyną śmierci pacyenta aptekarz, który zamias chininy dał mu morfium.

Dziwoląg.

Rozniosła się tu w tych dniach pogłoska, że na 17tej czy też 18tej ulicy w Chicago urodziło się dziecię-djabeł-człowiek czy też człowiek-djabeł — nie wiemy. Dziecko to podobno miało mieć ręce w kształcie ogona rybiego, nogi jakoby kurze, miało być czarnem na twarzy i mieć rogi. Nadto miało oświadczyć zaraz po urodzeniu, że nie chce o Bogu nic wiedzieć, lecz z djabłem trzyma, że w kilka godzin po urodzeniu wyrosło na człowieka sześć stóp wysokiego itd. Pewna sensacyjna gazeta angielska podała także sprawozdanie o tej sprawie. — Widzieliśmy się z ludźmi mieszkającymi w południowej dzielnicy miasta, którzy o niczem nie wiedzą; byli także w niedzielę w tej okolicy obywatele przebywający w północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago, lecz nie mogli się dowiedzieć, gdzie się podobny „dziwoląg“ znalazł. O podobnym przypadku który się miał wydarzyć w Newburg'u, przedmieściu miasta Cleveland, Ohio, pisało cztery czy pięć miesięcy temu czeskie czasopismo „Volnost“. W tam tym razie nie podaliśmy tego, bo wyśledzono że dziecko miało przy urodzeniu na głowie guz, którego przyczyną była prawdopodobnie akuszerka, dalej iż jedno ucho nie było tak wykształcone, jak drugie. Może być, że w tym przypadku dziecko było niezupełnie foremnie zbudowane; może być, że jak nam doniesiono, ktoś, aby wyłudzić pieniądze z łatwowiernych wystawił lalkę podobną do jegomości szatana. Tym razem zaś wzmiankowaliśmy o tem, (a opisaliśmy więcej, jak było naszym zamiarem), ponieważ wielu z naszych Rodaków zdaje się wierzyć w podobny „humbug“.

Czyż zdrowy rozum, kazalnice nasze, czasopisma głoszące oświatę, nie wystarczają, aby niektórych z naszych rodaków, (a myślimy, że ich bardzo mało) odwieść od wierzenia w gusła, zabobony i „humbugi“. Czyż ci, którzy w podobny „humbug“ uwierzą, nie wiedzą, że rzecz podobna sprzeciwia się wszystkim prawom Boga i natury?

Minuta.

„Poczekaj na mnie minutę.“

Lecz przyjacielu, minuta znaczy bardzo wiele, choć ty nie zdajesz się jej wielce szanować. Czy już pomyślałeś kiedy, co się może stać w jednej minucie? Nie. Dobrze, podczas gdy i ty i ja zmudzimy każdy minutę, opowiem ci co w tej minucie się może stać.

W jednej minucie obracamy się wraz z ziemią w przestrzeni trzynastomilowej. W tym samym czasie obrócimy się wraz z ziemią w jej obiegu naokoło słońca 1080 mil. Szybka to podróż mówiłeś. To jest niczem w stósunku do owego promienia światła, który się co dopiero odbił w owym źwierciadle. Minutę temu ów promień był od nas oddalony 11,160,000 mil.

W jednej minucie na całej kuli ziemskiej około 80 nowo-narodzonych dzieci zaprotestowało przeciw losowi, który ich przymusił do urodzenia się, podczas gdy tyleż ludzi, po ostatni raz otworzyło usta, aby wydać ostatnie tchnienie.

W jednej minucie najsłabszy odgłos, któryś słyszał, był zrobiony przez 990 wibracyi powietrza, najgłośniejszy zaś przez 2,228,000 wibracyi powietrza.

W jednej minucie pociąg ekspresowy zrobił jednę milę a tramwaj 32 pręty; najszybszy koń wyścigowy przebiega w minucie 147 prętów, a człowiek 16 prętów.

W każdej minucie przez cały rok w Stanach Zjednoczonych 24 beczki piwa przechodzą przez 12-096 gardzieli i 4230 buszli zboża bywa umieszczonych w spichlerzach.

Procent, od długu miasta Cleveland, O., wynosi 87 centów na minutę.

W każdej minucie zbiera się dla Stanów Zjednoczonych z podatków $639, z których się wydaje $461 t. j. $178 mniej, jak się powinno wydawać. W r. 1886 wynosił procent za dług narodowy $96 na minutę, a srebro wydobyte w tym roku w każdej jednej minucie było także wartem $96.

Telefonu używa się 595, telegrafu 136 razy na minutę. W każdej minucie rodzi się w Stanach Zjednoczonych 925 funtów tabaki, której część bywa użytą na fabrykacyę 6673 cygar i 2292 papierosów.

Każda minuta dostarcza nam 600 funtów wełny; kopiemy 61 tun twardych i 200 tun miękkich węgli.

W tej minucie, w której ci to opowiadam, zrobiono 15 sądków gwoździ, 12 beli bawełny powinno było być zebranych z roli, 36 buszli zboża zamieniono na 149 galonów spirytusu, podczas gdy w tym samym czasie powinno się było wydobyć ze ziemi złota w wartości $66. W tym samym czasie wybito w mennicy Stanów Zjednoczonych złotych i srebrnych pieniędzy w wysokości $121 i sprzedano lub podarowano czterdzieści akrów gruntów publicznych.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Ironwood, Mich., 6 czerwca. 1888.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej“ o obchodzie Polaków i zarazem o nieszczęściu, jakie się wydarzyło w tych dniach w Ironwood, Mich.

Mało tu Polaków, lecz wielu takich, którzy się starają o to, aby z ich kieszeni wydostać grosz ciężko zapracowany. Tak n. p. zakładają muzyki. Po takiej muzyce przyszło w przeszłą niedzielę do bójki i krwi wylania. Już późno w nocy wracało dwóch młodzieńców do domu, gdy (przyczyna nie podana Red.) wszczęła się pomiędzy niemi bójka. Byli nimi Władysław Szymański i Jerzy Liegman. Jak to zwykle się dzieje, przybyli i inni, którzy brali udział w tej bójce, a wynikiem było, iż Szymański został tak pokaleczonym, iż lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Z domu tańców wracały także dziewczyny (a jest ich tu tylko dwie i pół) i zostały pobite przez chłopaków.

Tak się tu dzieje pomiędzy naszą małą garstką Polaków.

Polskiego kościoła tu nie ma, lecz katolicki istnieje tutaj. Czyżby nie było rzeczą lepszą, gdyby każdy poszedł w niedzielę do kościoła na nabożeństwo, a potem usiadł i wziął w rękę książkę, lub też „Gaz. Pol“ i czytał ją — lecz cóż? wytwarzają jakoby w domu zgorszenia. Czasby był, aby Polacy w Ironwood nawrócili się do Boga i podobnych rzeczy nie wyrabiali.

Józef Kopiński.

Philadelphia, 9 czerwca. 1888

(Między planetami Jowiszem i Wenerą.)

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem szlachcic herbu — „Mitra“ i pan na Twardowie!
Z rodu, miny i czupryny — szlachcic co się zowie.
Bójki, wino, szał, ekscesy z bracią szlachty kołem
I zajazdy, i procesy, były mym żywiołem.
Pięścią, gardłem i butelką
Służyłem mej ziemi. —
Ztąd estymę miałem wielką
I rum między swemi!
Lecz to pewnie djable sztuki:
Ja szlachcic mospanie,
Naglem uczuł do nauki
Wielkie powołanie.
Bo to teraz: — technologi, fizjologi, psychomorfologi,
A w dawniejszej pedagogii, także znano „ogi“:
Ksiądz pirogi, chłop batogi,
Szlachcic pańskie progi!
Gdy mi wszystkie te nauki nabijały głowę,
Mocium Panie, z Panem Djabłem zawarłem umowę.
Ale sobie w cyrografie zostawiłem furtę
I tym Rzymem chciałem sprawić Panu Djabłu kurtę.
Ale Djabeł nawet karczmę w Rzym zamienił przecie,
I tam złapał mnie za „verbum“ — jak to wszyscy wiecie!
Kiedy djabeł mnie pochwycił w swe zaklęte koła,
Jużem leciał: wtem w przestworzu wielki głos zawoła:
„Stój Twardowski! Dokąd lecisz! Na Niebieskie drogi?
Tam nam szlachty nie potrzeba — za wysokie progi!“
„Czy do piekła?“ — „Tam już dosyć jest waszych na męce,
Co tam jeszcze po mazgaju jednym mniej, lub więcej!
Więc zawiśnij tu nad światem:
Pośród gwiazd, księżyców,
Wiś i bądź też emblematem
Ziomków twych szlachciców:
Co do nieba nie dorośli,
Do piekła nie zdatni,
Ród ich nawpół lwi, pół ośli,
W rzymskiej zginie matni!
A więc wiszę, lat już trzysta w przestworze bez końca.
Czasem mnie kometa muśnie, lub planeta trąca.
I tak sobie rozmyśliwam, gdy wciąż lata biegą,
Że Rzym naszych niepowodzeń Alfą i Omegą!
Bo gdy spojrzę na historyą — sens jasny wynika —
Czem się Rzym, nam odpłacił.. Śmiercią Warneńczyka?
Sam żem widział wisząc tutaj, jak za dawnych czasów,
Króle Polscy w Watykanie byli za fagasów.
Tyle Królów, Wojewodów, tyle możnych Panów,
Purpurami zamiatali schody Watykanów.
Kiedy tylu się rzuciło w herezyi manowce
A my jednak Rzymu sługi. Jego wierne owce!
Pod Sobieskim rozkaz Rzymu słuchaliśmy szczerze,
I ponieśliśmy i życie i kraj nasz w ofierze.
A zaś teraz, gdy nie możem oddawać wawrzyny,
Posyłamy mu w ofierze — malowane czyny. (Matejko).
Żeby za to wszystko Rzym nam dał choć po pierniku,
Lecz mówię: — Redaktorze!...
On da nam ....
(A wtem głos koguta) Kukuryku!..
Ridendo castigo mores.
Pozostaję z uszanowaniem
Twardowski.

Rozszarpani w kawałki.

St. Paul, Minn., 6 czerwca. Za pomocą młóckarni nie używanej przez cały rok wydobywano wodę z kanału odchodowego na krzyżówce piątej ulicy i Newphalen Creek. Kocioł rozsadził się, a przez eksplozyę zostali rozerwani w kawałki przedsiębiorca tej pracy John Nevins, właściciel maszyny Pet Duffy i maszynista P. Fischer, podczas gdy Hugh Nevins, brat John'a, tak niebezpiecznie został pokaleczony, że wkrótce potem wyzionął ducha. Trzech innych robotników zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

Nie wystarczająca płaca.

Pastor niejaki w Onioncreek, w Travis powiecie, miejscowości położonej 12 mil od Austin, Tex., zrobił w przeszłą niedzielę niespodziankę swoim czarnym i żółtym owieczkom, wygłaszając na końcu swego kazania co następuje: „Bracia i siostry! Muszę wam powiedzieć, iż mi się sprzykrzyło prowadzić was do nieba przez moje kazania za dwa dolary tygodniowo; a jeżeli pensyi mojej nie podwyższycie najmniej na trzy dolary tygodniowo, to będę musiał zastrajkować. W tym przypadku wolałbym chodzić razem z wami na wycieczki nocne, aby kraść kury i prosiaki i ryzykować, abym się dostał do nieba.“ Zarząd kościelny zwołał zaraz po nabożeństwie wszystkich członków na posiedzenie nadzwyczajne, gdzie „bracia i siostry“ postanowili jednogłośnie nie dać pastorowi więcej jak dwa dolary tygodniowo i pozwolić mu kraść nocami kury i prosaki.

* W Peoria spadł farmer John B. Davis z Waynesville, Ill., z okna trzeciego piętra hotelu w którym przebywał i złamał kark. Wypił w tym dniu więcej napojów zawierających alkohol, jak mu było potrzebne i dla tego usiadł w oknie, aby się ochłodzić.

* T. Harrison Garrett, znany dyrektor Baltimore i Ohio kolei utonął w Patapiko rzece. Znajdował się z kilku przyjaciołami na statku swym Gleam, gdy parowiec Joppa weń uderzył, tak iż się rozłamał. Garrett utracił życie, innych zdołano ocalić.

OSTATNI Z RODU.

SZKIC POWIEŚCIOWY

Osnuty na tle historycznem

— skreślił —

W. Korn. Zielinski.

(Ciąg dalszy.)

Około północy, gdy biesiadnicy udali się na spoczynek, Stadnicki przebywszy szereg komnat wszedł do komnaty, w której miał rozmowę z Zośką i zbliżywszy się do ściany przy ktorej był komin, nacisnął tuż obok będącą sprężynę i z lekkim szelestem jedna z tafli ściennych usunęła się, dając przejście do wązkiego korytarzyka. Stadnicki przeszedłszy takowy, w końcu korytarza nacisnął drugą podobnąż sprężynę i ukryte drzwiczki rozwarły się na ścieżaj dając swobodne wejście do komnaty zajmowanej przez Małgosię.

Komnatę oświetlała lampka płonąca przed obrazem Jasnogórskiej Panienki.

Małgosia nie mogąc usnąć, wedle zwyczaju klęczała przed obrazem, śląc gorące modły do Pana nad pany. Drzwi prowadzące do obocznej komnaty i izdebki zajmowanej przez Zośkę były rozwarte.

Na szelest jaki sprawił obraz zawieszony na ścianie, Małgosia nagłym ruchem zerwała się z kolan i z niemałem przerażeniem ujrzała przed sobą pana zamku, który uśmiechając się wyciągnął ramiona by strwożoną objąć niemi.

Małgosia jednak szybkim ruchem usunąwszy się w bok klęcznika stanęła w postawie obronnej, a spoglądając śmiało na napastnika błysnęła mu w oczy szyletem, który wydobyła z za pasa.

Smiałość ta zdziwiła, a nawet i onieśmieliła nieco Stadnickiego, lecz po chwili odzyskawszy na chwilę utraconą pewność siebie, roześmiawszy się szyderczo rzekł:

— Po co te strachy i komedye? Jesteś w mej mocy i musisz robić co ci każę, bo cię kocham... tak, kocham, posłuchaj więc i nie rozpoczynaj awantur, które ci żadnego pożytku nie przyniosą...

— Boże! mój Boże! zawołała Małgosia z rozpaczą oglądając się. Stadnicki zbliżył się ku niej, Małgosia nagle odsunęła się mówiąc:

Nie zbliżajcie się do mnie i upamiętajcie się panie starosto. Lękajcie się...

— Może ciebie szalono dziewczyno, albo kochanka twego księcia Jana?

— Nie, starosto, — odrzekła Małgosia — lękajcie się mojej rozpaczy. Wam życia nie odbiorę, ale siebie zabiję.

— Co to, groźba! wrzasnął Stadniki i rzuciwszy się nagle wyrwał nagle Małgosi sztylet, który trzymała w ręku.

Dziewczyna krzyknęła... w tej chwili lampka płonąca przed obrazem silniej zapłonęła, jaskrawo oświetlając złotem i drogiemi kamieniami lśniący obraz, z którego zdało się jakby surowe oblicze Matki Bożej groźnie się wychylało. Nagłem rozjaśnieniem lampki i niezwykłym blaskiem obrazu rażony Stadnicki, mimowolnie spojrzał na niego i niemy z podziwu, a oraz z niepojętego dlań przerażenia, wpatrując się w obraz puścił silnie w objęciach trzymaną.

Głuche milczenie zaległo komnatę, Stadnicki pochylony na przód z wytężonym i przerażenia pełnym wzrokiem utkwionym w obrazie ciężko oddychając stał nieruchomie.

Nagle we drzwiach prowadzących od obocznej komnaty ukazała się Zośka, a za nią Warszewicki.

— Wy tu! — zawołał Stadnicki, oprzytomniawszy i ujrzawszy wchodzących. — Co to za obraz, kto go tu zawiesił? Patrzcie... patrzcie... to oblicze... ta postać! — i nagle jakby nadludzką siłą odepchnięty, zatoczył się z okrzykiem: Matko moja! padł na posadzkę.

Bezprzytomnego Stadnickiego, Zośka przy pomocy Warszawickiego, przeniosłszy do sypialni złożyła na łóżu, przy którem już do rana czuwać nie przestała.

Z omdlenia w jakie Stadnicki popadł nie obudził się tak prędko, i dopiero nad ranem z ciężkiem westchnieniem spojrzawszy po komnacie oświetlonej promieniami wschodzącego słońca i ujrzawszy u łóża swego czuwającą Zośkę, przyciszonym zapytał głosem:

— Zośka, czy to ty? Co tu robisz? Co się działo ze mną?

— Omdleliście panie starosto, czuwałam więc przy was!

— Omdlałem? tak! — mówił Stadnicki jakby do siebie. — Widziałem jakieś nadnaturalne zjawisko! Był to cień mej matki, lecz tak groźny, tak przerażająco groźny! A te nadziemskie światło co bije z tego tam obrazu... Zośka — ozwał się głośniej i podnosząc się na łóżu — co to za obraz, który tam wisi na ścianie? Ten obraz znam go, przed nim modliła się moja matka, widziałem też ją! Mów! — mówił dalej Stadnicki zrywając się — kto go tam zawiesił?

— Ja! — odparła Zośka.

— Ty, to zdejm go natychmiast i wynieś z domu...

— Nie, mości starosto, tego nie zrobię ale jeżeli macie dosyć odwagi porwać się na Jasnogórską Panienkę, to idźcie i usuńcie go z tego miejsca, gdzie wasza matka zawsze się modliła prosząc Boga o łaskę dla was! Cień matki waszej nie dopuści, abyście popełnili tę zbrodnię.

— A więc dobrze! wrzasnął Stadnicki, wyskakując z łoża. — Hej! Vrchlik!

W chwil kilka nadbiegł wezwany.

— Żywo! — rzekł Stadnicki do wchodzącego Vrchlika — obraz będący nad klęcznikiem, natychmiast usunąć.

— Woli waszej stanie się zadosyć, — odparł Vrchlik.

— A tę oto czarownicę i tę tam szaloną kukułkę, mówił dalej Stadnicki — wtrącić do lochów każdą z osobna!

Do spełnienia otrzymanego rozkazu Vrchlik przystąpił niezwłocznie i z niewysłowioną brutalnością zbliżywszy się do Zośki, ujął za ramię i wyprowadził z komnaty.

Wyszedłszy na krużganek, niczemu nie sprzeciwiającą się Zośkę polecił jednemu z knechtów zaprowadzić do lochu, poczem udał się do komnat zajmowanych przez Małgosię, tu naraz jakby innym stawszy się człowiekiem i stanąwszy przed Małgosią, zdziwioną temi odwiedzinami, z całą nieśmiałością objawił powód tychże.

— Zniosę wszystko z całą pokorą i chętnie pójdę tam gdzie chcecie, — odrzekła Małgosia — bylem tylko ze starostą nigdy się już w życiu nie spotkała.

— Bądźcie spokojni, — rzekł Vrchlik — włos z głowy waszej nie spadnie. Miłościwy starosta oddał mi was pod straż moją, raczcie więc iść za mną, lecz wpierw pozwólcie, że stosownie do rozkazu starosty, obraz ten ztąd zabiorę i...

— Obraz ten, — zawołała Małgosia — chcecie zabrać? O! nie róbcie tego błagam was...

— Cóż wam na tem malowaniu zależy?

— On był mi obrońcą i ratunek przyniósł w nieszczęściu.

— Lecz rozkaz...

— Powiedzcie, żeście go spełnili, proszę was o to...

— Niechże woli waszej stanie się zadosyć, lecz zabierzcie go z sobą, aby tu nie wisiał!

Małgosia zdjęła z ściany obraz i owinąwszy go w cienkie chusty, dała znak że gotowa iść za nim.

Vrchlik w milczeniu sprowadziwszy Małgosię na podwórzec zamkowy, otworzył północno-zachodnią basztę i tu więźnia swego wprowadził.

W baszcie była jedna komnata, poprzedzona przedsionkiem. Półmrok zalegający tę komnatkę dozwalał dojrzeć oprócz pary stołków i ubogie łoże stojące tuż pod okratowanem oknem.

— Oto mieszkanie, które wam odtąd przeznaczył miłościwy starosta, — rzekł Vrchlik wprowadziwszy Małgosię do baszty — lecz nie oddawajcie się rozpaczy, rozkaz spełnić musiałem, na niczem jednak brakować wam tu nie będzie. Nie sądźcie też, abym chciał być waszym katem, nie! życzę wam dobrze, ba więcej, ja was miłuję i dla tego krzywdy wam nie uczynię i uczynić nie dam!

— Dziękuję wam za te słowa, i oby Bóg wam wynadgrodził za te współczucie, — odparła Małgosia. — Ufna też w wasze dobre serce błagam powiedzcie mi gdzie Zośka?

— Zośkę starosta osadzić kazał w lochu, lecz chcąc zaskarbić sobie waszą łaskę, pomieszczę ją w pobliżu was, ot tu, za tą ścianą. Z przedsionka prowadzącego do tej baszty jest przejście do obocznej izby; będziecie więc mogły się widywać

Po odejściu Vrchlika, Małgosia wskazaną jej drogą pospieszyła do Zośki, gdzie wraz z nią do późnej już nocy pozostała, spędzając czas na rozmowie i modlitwie.

Z nadejściem pierwszych dni wiosennych 1593 roku, Stadnicki zapomniawszy zupełnie o więzionej Małgosi, podążył do Warszawy na sejm zwołany na dzień 11 maja.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niemcy.

Na wielki upadek moralności w Niemczech — bardzo się skarży „Germania.“ Niedawno temu, pisze, przez kilka tygodni rozprawiano po ulicach i restauracyach Berlina o rodzinie cesarskiej w sposób taki, że kto to słyszał, mógł sądzić, że Niemcy znajdują się w przededniu rewolucyi. Tylko w narodach, które nizko upadły, można było podobnych rozmów się spodziewać.

Zgorszenie to trwało przez kilka tygodni.

Teraz doczekaliśmy się, pisze dalej „Germ.“, jeszcze gorszych rzeczy, bo oto niektóre poważne gazety berlińskie dowodzą ludowi, że sumienie i przysięga to drobnostki, które można lekceważyć. Dowodzą tego z okazyi ustawy o ciężarach szkólnych. Wskutek tej ustawy trzeba odmienić konstytucyą pruską, na którą posłowie w sejmie przysięgę składają. Otóż gazety te dowodzą, że zmiana konstytucyi wcale nie potrzebna, a przysięga pozostanie przysięgą, czy się w konstytucyi co zmieni, czy nie.

Jest to oczywiście lekceważenie konstytucyi i przysięgi, boć jeśli można uchwalać ustawy, które nie zgadzają się z artykułami konstytucyi, to pocóż dopiero konstytucya i na co dopiero posłowie przysięgają na nią.

To rzecz pewna, że w Prusach upadek moralności w sprawach publicznych jest zastraszający. Są pewne zasady, których w życiu publicznem bezkarnie zgwałcić nie wolno, ale w Prusach nie pytają się dziś o takie rzeczy.

Francya i jej kochanek.

Victorien Sardou, słynny pisarz paryzki, piszący po większej części dramaty, o ile się zdaje, najlepiej i najakuratniej poznał polityczne położenie w Francyi i opisał takowe w sposób epigramatyczny (uszczypliwy); położenie od upadku Grevego aż do ukazania się Boulangera na karym koniu. Pisarze tacy, jak Sardou umieją dokładnie poznać i opisać uczucia i namiętności ludzkie, lecz Sardou przewyższa ich wszystkich, gdyż nietylko umie ocenić pojedynczych ludzi, ale i całe narody. W istocie zna on się tak dobrze na polityce, jak i na namiętnościach.

Prawdą jest, że Sardou nienawidzi rzeczpospolitą, lecz nie można się temu bardzo dziwić, gdyż drama kwitnęło bardziej w czasach cesarskich jak pod rzecząpospolitą, ale pomimo tego trzeba uznać, iż w jednem zdaniu umie opisać obecne położenie we Francyi. „Francya ma instykt niewieści i dla tego też życzy mieć kochanka, a w innem miejscu mówi: Francya ma obecnie swego żołnierza z piórami.“ Zola, także literat, wypowiedział tę samą ideę kilka dni temu, gdy oświadczył, że Francya musi zawsze mieć swego bohatera i obecnie czci laskę, na której się znajduje wojskowy kapelusz. Mało ludzi zna Francuzów, a zwłaszcza Paryżanów, lepiej jak Sardou i Zola. Pierwszy powiada jeszcze to o Francuzach: W Ameryce jest rzeczpospolita racyonalną i dla tego najlepszym rządem, lecz we Francyi ludzie chcą zawsze wiedzieć „kto jest mężem czyli rządzcą. Jeżeli wspominacie im o parlamentarnym zarządzie, to są niezadowolonymi.“ Tak samo było za czasów Burbonów. Francuzi podziwiali króla, a nie rząd. Tak samo było za czasów pierwszej rzeczypospolitej, cesarstwa Napoleona I, za czasów restauracyi Burbonów, podczas drugiej rzeczypospolitej i za czasów Napoleona III. Żaden z ludzi stojących na czele trzeciej rzeczypospolitej, ani Thiers, Mac Mahon, Grevy lub Carnot nie zadowolnił Francuzów tak, jak poprzednicy ich, królowie. Żaden z nich nie był „kochankiem“ Francyi, choć Mac Mahon dosyć używał powagi i sławy.

Rzeczpospolita, na której czele stałby Boulanger, zadowolniłaby Francuzów może aż do czasu, gdyby znaleźli człowieka, któryby im się lepiej podobał jak Boulanger. Sardou niezawodnie trafnie opisuje dążność Francuzów gdy mówi, że żądają rzeczypospolitej konstytucyjnej z koroną u góry. Francuzi niezawodnie nie chcieliby się wrócić do czasu absolutyzmu Burbonów lub Napoleona, lecz chociaż się stósują do idei nowoczesnych, to chcieliby jednakowoż mieć osobę ukoronowaną na czele rządu. Rząd ludu przez lud i dla ludu nie jest jeszcze dla nich zrozumiałym. Boulanger nie dostanie się może do steru rządu i stanie się „kochankiem“ Francyi, lecz ktoś inny będzie nim. Nie byłoby to nic dziwnego, gdybyśmy wkrótce słyszeli, że Francyą rządzi dyktator, lub też że rzeczpospolita została zamienioną na konstytucyjną monarchię.

Zygmunt August.

Bije z Polski na świat cały
Promienista zorza chwały,
Drogi Piastów dojrzał plon;
Biały orzeł przy pogoni
Szerokiemi skrzydły chroni,
Jagiellonów zacny tron.

Oto Zygmunt wdział purpurę
Złote berło podniósł w górę,
Dłoń na szczerbcu silnie wsparł;
Oh! tryumfu chwila blizka
Promień szczęścia z lic mu błyska,
W oku święty płynie żar.

„Ludy moje! — król wyrzecze,
W pochwach leżą nasze miecze,
Błogi pokój dał nam Bóg.
Nad połyski szablic, raczej
Dla Lechitów, dla oraczy,
Stary Piasta przysłał pług.

Ojcom naszym wieczna sława!
Tych olbrzymów siejba krwawa
Drogim plonem karmi nas;
Niech na wieki cześć ich słynie,
Ich to śladem my w Lublinie
Akt jedności spiszmy wraz.

Wy od Dniepru, wy od Suły,
Których święte węzły skuły
Z Nadwiślany w bratni splot;
Wy od Niemna, wy od Dźwiny,
Litwy, Rusi dzielne syny,
Z bohaterskich słynni cnot.

Do stóp tronu spieszcie żywo,
Niechże złote dziś ogniwo
Święty ludu stwierdzi ślub;
Niech w was siły zbudzi nowe,
Gdy po trudach złożę głowę
W Jagiellonów stary grób.

Wam tę miłość, co w mem łonie
Tak płomiennym żarem płonie,
Przekazuję w wieczny dług.
Ja ten klejnot nad klejnoty,
Pod straż kładę waszej cnoty,
Gdy zawoła na mnie Bóg.“

„Czyż to pismo silniej sprzęże —
Wraz odrzekną ruscy męże,
Świętą jedność bratnich dusz?
Gdy w kolei wieków długich
Krwi ofiarnej ściekłe strugi
Serce z sercem sprzęgły już!“

I powolni na głos pana.
U stóp tronu gną kolana,
W lot popisy płyną z piór,
A nad głowy schylonemi:
„Chwała Panu, pokój ziemi!“
Brzmi Aniołów Boży chór.

Złote głoski kreślą jeszcze,
Wtem powstaje wieszcz na wieszcze,
Duchem czerpnie natchnień zdrój.
Z lutnią słowo płynie w zgodzie:
„Chwała tobie, mój narodzie,
Chwała tobie, królu mój!

Ah! tej świętej ustaw karty,
Dziś z drgających serc wydartej,
Okupionej ofiar krwią,
Nie składajmy w złote skrzynie,
W każdej myśli, w każdym czynie
One zgłoski niechaj tkwią!“

Wszystkie serca pieśń odczuły.
I od Wisły, i od Suły,
I od Dniepru silnych wód,
Wielkim głosem krzykną męże:
„Samo piekło nie rozprzęże,
Co miłości złączył cud.“

Gród w posadach wstrząsł się cały,
Z hukiem kotłów okrzyk chwały
Od lubelskich bije bram;
Wtórzą okrzyk rzekom rzeki,
Drgnął Archanioł, co przez wieki
Straż z wieżycy trzyma tam.

I na wszystkie ziemi końce,
Król radosny wyśle gońce,
Niech szczęśliwą głoszą wieść;
Niech Rzym pozna akt spisany,
Węgrzy, Franki i Germany,
Niech przyklasną Polsce w cześć.

Orlim lotem lackie posły
Po narodach wieść rozniosły,
Drgnęły ludy, zadrgnął Rzym;
Wszak radować im się godzi,
W bujne plony czas rozrodzi
Siew złożony w akcie tym.

Oh! bo pierwsze to ogniwo
Tego splotu, co szczęśliwą
Rzeszę ludów złączy wraz,
Co je zwiąże w łańcuch złoty,
Gdy wiekowy mrok ślepoty
Słońcem prawdy spędzi czas.

I narody głowę korzą,
Moc przeczucia iskrą Bożą,
Przeniknęła serca wskroś;
Pójdąc one temi ślady
W szlak postępu, gdzie na zwiady,
Idzie Polska, Litwa, Ruś.

Seweryna Duchińska.

Cleveland i Thurman.

W przeszłym tygodniu odbyła się narodowa konwencya stronnictwa demokratycznego, na której dostał Grover Cleveland nominacyę na prezydenta, a Thurman na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Konwencya republikańska odbędzie się wkrótce w Chicago.

Treść platformy uchwalonej jest mniej więcej następującą: Partya demokratyczna zebrana w narodowej konwencyi zapewnia, iż zawsze będzie popierała interesa demokracyi i potwierdza platformę przyjętą przez konwencyę w r. 1884 i zgadza się ze zasadami Clevelanda — uznaje także usiłowania demokratycznych członków kongresu, którzy się starają o zniżenie podatków.

Do najgłówniejszych zasad partyi demokratycznej należy utrzymanie nierozdzielnego związku wolnych i niepodległych państw, który rozpoczął drugie stulecie swego istnienia; wierność konstytucyi określającej, co każdy ma do czynienia, a w przypadkach nieokreślonych pozostawia rozstrzygnięcie pojedynczym stanom i ludowi.

Reforma służby cywilnej została rozpoczętą przez Clevelanda, który nietylko ustanowił reguły i przepisy odnoszące się do niej, lecz sam dobry dawał przykład.

Partya demokratyczna zapobiegła przemarnowaniu gruntów publicznych i odebrała korporacyom i syndykatom około 100 milionów akrów cennej roli i przeznaczyła takowe dla ludu.

Na pensye i „bounty“ dla byłych żołnierzy i marynarzy wydała więcej, jak kiedykolwiek przedtem uczyniono.

W obec krajów zagranicznych prowadziła rozsądną i stałą politykę, utrzymując pokój z wszystkiemi narodami, zabezpieczając zarazem prawa i interesa naszego rządu i ludu tak w kraju jak i za granicą.

Zawarła traktat wykluczający chińskich robotników od naszych wybrzeż.

Demokracya przekonana, że pracowała jak najlepiej dla całego ogółu, prosi o powtórny wybór naczelnika, który był rozsądnym, wiernym i zdatnym.

Demokraci będą się starali o przeprowadzenie praw dla polepszenia doli robotników. Z zawielkiego upodatkowania nie ma ogół korzyści, zwłaszcza rolnik, który drogo musi płacić za wszystko, co kupuje.

Każdy podatek niepotrzebny, jest podatkiem niesprawiedliwym, gdyż przez to wszystko drożeje. Według zasad partyi demokratycznej jest zbrodnią, jeżeli ceny potrzeb życia w sposób niesprawiedliwy bywają podwyższone, gdyż z powodu niesprawiedliwych podatków mogą powstać stowarzyszenia, które nie zezwalają na współzawodnictwo ludu, a siebie przez to bogacą.

Gromadzenie zaś wielkich sum w skarbcu z powodu niepotrzebnych podatków sprzeciwia się wszelkim zasadom rządu.

W skarbcu znajduje się jako dowód niesłusznego upodatkowania 125 milionów dolarów, a rocznie pomnaża się kapitał ten o 60 milionów dolarów. Partya republikańska chciałaby wydać te pieniądze na rzeczy niepotrzebne, podczas gdy partya demokratyczna chce zmniejszyć wydatki i znieść niepotrzebne podatki, przez co przemysł nasz bynajmniej nie ucierpi. Ostrożna i sprawiedliwa zmiana praw cłowych, przy której się będzie zważało na domową i zagraniczną płacę za pracę, wypadnie na korzyść każdego przemysłu, gdyż zapewni wielki targ i stałą podstawę dla naszych interesów. Dobrobyt robotników zaś zostanie polepszonym, gdyż wszystko będzie tańszem, a robotnik będzie miał stałą pracę.“

Po obraniu przewodniczącego konwencyi, senatora Gorman'a przyjęto niektóre wnioski, poczem Turpie z Californii przedstawił jako kandydata na wiceprezydenturę Allen'a G. Thurman'a z Ohio; delegaci z Indiana przedstawili gubernatora Gray, z Illinois generała Black, z Michigan gen. Dickinsona, z Wisconsin'u Vilas'a.

Zaraz po pierwszem głosowaniu cofnęli Black i Gray swoją kandydaturę, a Thurman został jednogłośnie nominowany.

Cleveland jest za dobrze znanym, abyśmy potrzebowali się o nim rozpisywać. Thurman, choć także znany w całych Stanach Zjednoczonych, nie jest może bliżej znanym przez czytelników „Gaz. Pol. w Chicago“, i dla tego podajemy tu mały jego życiorys.

Thurman jest o wiele lepszym, jak wielu z tych, którzy należą do tej samej partyi, zwłaszcza jak wielu demokratów w Ohio, którzy od dawnych lat przeciw niemu występowali, ponieważ występował przeciw znanemu monopolowi olejowemu.

Urodził się dnia 13 listopada 1813 w Lynchburg'u w Virginii. Licząc lat 6 przybył z rodzicami do Ohio, gdzie po większej części przez studya prywatne przywłaszczył sobie dobrą znajomość prawa. Będąc młodym jeszcze został wybrany posłem do narodowego kongresu, gdzie sobie wnet ujednał sławę dzielnego jurysty. Powtórnej nominacyi nie przyjął. W r. 1851 został wybrany na cztery lata członkiem najwyższego trybunału w Ohio, którego przewodniczącym był przez dwa lata. W r. 1869 wstąpił do senatu Stanów Zjednoczonych a w r. 1875 został powtórnie obrany senatorem. Podczas 12letniej swej służby w senacie uzyskał sławę najznaczniejszego z demokratycznych senatorów. Był autorem najlepszych praw przeciw monopolowi kolei żelaznych i był pierwszym, który postawił wniosek, aby Pacific koleje zwróciły pieniądze przez rząd za nie wyłożone. W kwestyi pieniężnej przyłączył się na życzenie demokratów w Ohio do tych, którzy papierowych tylko pieniędzy żądali (Greenbacker'ów). Błąd ten atoli naprawił przez swą doskonałą działalność w rozmaitych gałęziach legislatury.

Po czwartym dniu marca r. 1881, gdy termin jego senatorstwa się ukończył, zamianował go polityczny jego przeciwnik prezydent Garfield członkiem między-narodowego kongresu, który radził w Paryżu nad walorem pieniędzy srebrnych. Po ukończeniu tegoż odwiedzał prawie wszystkie kraje Europy. Widząc, że demokraci jego stanu od niego się usuwają, poświęcił się w ostatnich latach praktyce rzecznictwa — lecz nie jako „monopolów“, bo występował przeciw nim, zwłaszcza przeciw telefonowemu monopolowi Bell'a, a na ostatku jako prokurator przeciw demokratom, którzy się dopuszczali fałszowania biletów wyborczych podczas ostatniej elekcyi w Ohio.

Co do ogólnej oświaty przewyższa Thurman Clevelanda, chociaż i on nie uczęszczał do wyższych szkół. Przez studya prywatne oprócz znajomości juryzprudencyi poznał także literaturę, zwłaszcza angielską i francuzką. Nadzwyczajny talent posiada do matematyki. Pomimo podeszłego wieku nie zapomniał jeszcze niczego, czego w młodszych latach się nauczył.

Trojakie złe.

W wszystkich krajach i pomiędzy wszystkiemi narodami mamy trojakie złe t. j. wino, niewiasty i kostki.

Jest faktem historycznym, że popęd do tych trzech grzechów w każdym narodzie inaczej się rozwija. Francuz był i jest zawsze okrzyczanym jako wielki miłośnik niewiast. Irlandczyk i Polak jako pijak, a Anglik jako lubownik kostek, pod którym to wyrazem można rozumieć wszystkie gry hazardowne. Filantropi i prawodawcy uważali zawsze za najgłówniejsze zadanie walkę przeciw występkom swego narodu, co jest bardzo słusznem. W Ameryce zaś widzimy, że filantropi i prawodawcy mniej się zajmują głównym występkiem, podczas gdy z całej siły walczą przeciw złemu, które w mniejszych rozmiarach istnieje i tylko się pogorsza przez metody używane w walce przeciw niemu.

Nikt nie będzie twierdził, że pijaństwo tu jest zakorzenionem złem. Porównywając Amerykanów z innemi ludźmi, możnaby ich uznać za naród trzeźwy. Pijaństwo nie miało tyle złowrogich skutków w Ameryce, jak to się dzieje w Londynie i Dublinie. A jednak nie walczą nigdzie tak zacięcie przeciw pijaństwu, jak właśnie w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie inne kwestye odnoszące się do dobra ogółu bywają usunięte przez kwestyę napojów zawierających alkohol. Rezultat wyborów stanowych zależy od zapatrywania się stronnictw na kwestyę napojów. Zdolność kandydata do jakiego urzędu zależy od jego zapatrywania się na tę kwestyę. Stany takie jak Kansas i Iowa noszą cechę kwestyi temperenclerskiej, chociaż temperenclerzy sami nigdy nie twierdzili, że w owych Stanach pijaństwo bardziej się rozszerzyło jak gdzieindziej. Tymczasem twierdzi się ogólnie, że pijaństwo jest przyczyną wszystkich zbrodni.

Związek piwowarników podjął się zadania udowodnienia, że tak nie jest. Co do największej zbrodni t. j. morderstwa, twierdzą, że w bardzo mało przypadkach pijaństwo odgrywa główną rolę. Łatwo można zrozumieć, że mężczyzna przekonawszy się o niewierności swej żony, szuka zapomnienia w trunkach upajających, a odurzony przez takowe łatwo wywołuje katastrofę. Morderstwa połączone z rabunkiem, morderstwa ze zemsty, morderstwa ze zawiści nie mają zwyczajnie styczności z pijaństwem, choć bardzo wiele zostaje popełnionych, gdy człowiek jest nietrzeźwym. Głównemi narodowemi zbrodniami amerykańskiemi są: fałszerstwo, oszustwo i sprzeniewierzenie. Ale pijaństwo nie jest ich przyczyną, lecz amerykańska tendencya do gry.

Jeżeli więc prawodawcy i filantropi chcieliby się przysłużyć ogółowi, powinniby wystąpić przeciw grze hazardownej. Oszust lub fałszerz nie jest pijakiem. Ten, który chce wykonać zbrodnię, do której potrzebuje namysłu, nie upije się. Harper nie był pijakiem a Hopkins jak wiadomo, był zaciętym wstrzemięźliwcem. Wszyscy ci kasyerowie i klerkowie, którzy codziennie prawie bywają aresztowani za sprzeniewierzenie się, nie są pijakami. Nie mogą niemi być, aby nie wywołać podejrzenia. Pijaka posądza ogół o najgorsze rzeczy, podczas, gdy człowiek, który nie pije posiada jak największe zaufanie. Narodową więc niecnotą amerykańską jest gra a nie pijaństwo. Gra publiczna na bursach, gra tajemna w szulerniach. Jeżeli potrzeba moralnego oczyszczenia, to trzebaby jak najostrzej występować przeciw grom hazardownym. Szanowany kupiec amerykański, który się gniewa, jeżeli robotnik jego wypije szklankę piwa, przegrywa rocznie tysiące dolarów na bursie, przez co przyprowadza swą familię ostatecznie do nędzy. Jego „buchhalter“, który zwyczajnie jest superintendentem szkoły niedzielnej i przedstawia się za jak najzaciętszego temperenclera, przegrywa w faro albo na bursie pieniądze mu powierzone.

Dla tego też dziwi się niejeden, że Amerykanie walczą z całej siły przeciw niecnocie, która w małych tylko rozmiarach istnieje, podczas gdy wcale się nie zajmują wielką niecnotą, która codzień coraz to nowych żąda ofiar i unieszczęśliwia całe familie. Psychologicznie można to łatwo wytłómaczyć. Każdy widzi źdźbło w oku sąsiada, lecz nie spostrzega belki w własnem oku. Wielki satyryk purytanizmu Sam Butler w pięknem swem dziele „hudibras“ dobrze oznaczył purytański ten przymiot karcenia wad innych i zakrywania własnych wad płaszczem samolubstwa, kiedy pisał:

They compound for sins,
They are inclined to
By damning those
They have no mind to.

Gdyby Amerykanie chcieli samych siebie poprawić, nie mieliby czasu do poprawiania innych.

Przydomki niektórych słynnych ludzi.

* Tak nazwany reformat Calvin nazywał się właściwie Chauwin.

* Francuzki król Filip II był zwanym Filipem Augustem ponieważ się urodził w sierpniu.

* Jan z Antiochii, kaznodzieja, został przezwany Chrysostomem (złoto-ustym) przez Greków.

* Charlemagne, sławny władzca Francyi został tak nazwanym za jego wielkie czyny. Charlemagne znaczy Karól Wielki.

* Słynni malarze Rafael i Titian nazywali się właściwie Santi i Vecelli.

* Fra Angelico jest przydomkiem malarza Giovani, który nim wziął pędzel do ręku, ukląkł każdego razu i się modlił.

* Dante jest skróceniem z Durante a Metastasio (przemiana) był kiedyś ulicznikiem.

* Cesarz Caligula nazywał się właściwie Cajus Caesar. Przydomek dano mu z „caligal“ (sandały) jakie nosił gdy był chłopcem.

* Cajus Martius, prosty żołnierz, został nazwanym Coriolanus, ponieważ się odznaczył przy oblężeniu miasta Corioli.

Polak gubernatorem Krety.

O Mikołaju Sartyńskim, nowo mianowanym jenerałgubernatorze Krety, piszą z Carogrodu: „Sartyński jest synem pułkownika polskiego w służbie tureckiej i uchodzi powszechnie za inteligentnego, energicznego i rozumnego człowieka, który zarówno w służbie dyplomatycznej jak administracyjnej umiał zjednać sobie powszechny szacunek i zaufanie. Będąc przez czas jakiś gubernatorem okręgu Sfakia na Krecie, miał sposobność poznać dokładnie tę wyspę i jej mieszkańców, którzy zachowali Sartyńskiego w życzliwej pamięci. Po dopełnieniu niezbędnych formalności, uda się Sartyński z tytułem muszyra (feldmarszałka) bezwłocznie na nowe swe stanowisko“.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, że dyrekcye kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Demblińsko-Dąbrowskiej otrzymały od zarządu wojskowego polecenie zaopatrzyć się w pewnym oznaczonym terminie w znaczne zapasy węgla. Pierwszej z tych kolei kazano nabyć 600,000, drugiej 400,000 cetnarów węgla. Obie dyrekcye, chcąc wykonać to polecenie w oznaczonym czasie, musiały zakupić całą tę ilość po cenach wyższych od zwykłej ceny węgli.

— Śp. Zofia Osterloff, córka Fryderyka i Julii z Różewiczów, małżonków Osterloff, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, przeniosła się do wieczności dnia 1-go maja 1888 r., o godzinie 1-ej z rana, przeżywszy lat niespełna 19.

— Do „National Ztg.“ piszą z Petersburga, że ministerstwo carskiego dworu zawarło z inżynierem Koziełłą umowę, mocą której ma tenże przeprowadzić irygacyą bardzo obszernych łąk nad rzeką Murgab w Turkmenii. Car nabył tam bowiem rozległe dobra.

Inżynier Koziełło jest Litwinem, w r. 1863 dowodził oddziałem powstańców i dostawszy się do niewoli rosyjskiej, skazanym został na śmierć. Udało mu się wszakże uciec z więzienia i przedostać do Francyi. Tu kształcił się dalej w inżynieryi, kierował kilku większemi pracami i w czasie kampanii 1870—71 walczył w szeregach francuzkich przeciw armii niemieckiej.

Powróciwszy do kraju, skazanym został za udział w powstaniu na 4 lata służby w pułku kozackim jako prosty żołnierz. Obecnie zażywa wielkiego i powszechnego szacunku z powodu prawości swego charakteru.

— Z Warszawy piszą do „Dzien. Polskiego:“ Mimo zniesienia zakazu zabraniającego dziennikom tutejszym otrzymywania pism zagranicznych wprost z poczty bez poprzedniej cenzury, prześladowanie i szykanowanie naszych gazet trwa w całej sile. Przy tem wszelkie zakazy umieszczania artykułów zależą od osobistego widzimisię lub humoru poszczególnego cenzora, tak że nigdy wiedzieć nie można, co dozwolone a co zakazane i niejednokrotnie to, co w jednem piśmie przejdzie bez wszelkiego zastrzeżenia, w drugiem bezwzględnie zostaje wykreślone. W obec takiego postępowania, Warszawiacy mszczą się mniej lub więcej dobremi dowcipami na cenzora. I tak w tych dniach opowiadał mi jeden mój znajomy następującą historyą: Jedno z pism tutejszych otrzymało korespondencyą z Rzymu, w której w jednem miejscu nazwano papieża „namiestnikiem Chrystusa“; ponieważ jednak od dość już dawnego czasu zniesiono w Królestwie Polskiem godność namiestnika, przeto cenzor wykreślił wyraz namiestnik, a napisał jenerał-gubernator, tak więc Papież z łaski cenzora został jenerał-gubernatorem Chrystusa.

Faktem także ilustrującym dosadnie gospodarkę cenzorów tutejszych jest zawieszenie wydawnictwa „Gazety Lubelskiej“, które w tych dniach nastąpiło. Komendant wojsk załogujących w Lublinie przysłał pewne rozporządzenie wojskowe do „Gazety Lubelskiej“, z kategorycznem żądaniem umieszczenia go w języku rosyjskim. Wydawca gazety, odwołując się na swój konsens, podług którego zobowiązany był do umieszczenia wszelkich okólników jedynie w języku polskim, żądaniu komendanta odmówił i udał się w tej sprawie do cenzora (funkcye te spełnia w Lublinie urzędnik rządu gubernialnego). Cenzor wyraziwszy się pogardliwie o wszelkich konsensach, żądał umieszczenia odnośnego okólnika w języku rosyjskim, w przeciwnym zaś razie groził zawieszeniem wydawnictwa. Wydawca udał się do gubernatora; gubernator odesłał go znów do cenzora. Wtenczas właściciel odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych do Petersburga, zanim jednakowoż ta sprawa zostanie rozstrzygniętą, co potrwa zapewne kilka tygodni, wydawnictwo „Gaz. Lub.“ jest zawieszone.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Na folwarku pod Witkowem — jak donoszą do „Orędownika“ — umarła dnia 14 bm. po 4 godzinnej chorobie, licząc lat 120, kobieta Franciszka Kaźmierczak. Zanim zachorowała, chodziła jeszcze i pracowała, dopiero podczas krótkiej choroby straciła mowę.

— Morderstwo popełnili w Gniewkowie złodzieje — jak donosi — „Th. O. Ztg.“ — na osobie ceglarza Rakowskiego. Zakradli się oni na jego górkę, aby skraść zapas słoniny. Rakowski usłyszawszy szelest wyszedł na górkę, ale zaledwo drzwi uchylił, huknęło kilka strzałów, które go powaliły na ziemię, a złodzieje uciekli. Ugodzony żył jeszcze pół godziny. Sprawców nie wyśledzono.

— We wsi Wysoce pod Międzyrzeczem zgorzało w tych dniach 11 gospodarstw. Strata wynosi do 25,000 m. Sprawcą pożaru jest 13 letnia pastuszka z Miłosławic, która przy śledztwie oświadczyła, iż chciała spalić bydło, aby go nie potrzebowała więcej na pastwisko wypędzać.

— Dnia 5 maja rano znaleźli ludzie z Miodówka nad brzegiem pobliskiego jeziora trupa mężczyzny, w którym poznano robotnika kolejowego Szaregnę. Utopiony, dawniejszy właściciel z Małych Gryźlin, był dzień poprzednio w Gryźlinach po pieniądze za robotę, przyczem się porządnie upił. W tym stanie szedł do domu, zboczył zapewne z szosy do jeziora, gdzie też utonął.

— W Kruświcy spłoszyły się dnia 18 zm. konie właściciela Chełmiczek p. Franckego, wiozące nowo przyjętą gospodynią, i popędziły w cwał ku mostowi na Gople. W pobliżu mostu spadła gospodyni z woza, a uderzywszy głową o kamień, zabiła się na miejscu. Woźnica ocalał przez to, że wpadł z wozu na dyszel i na nim siedząc, trzymał się pędzącego woza.

— Dnia 18 zm. powstał w Samostrzelu, w Wyrzyskiem, pożar, który zniszczył 4 domy wyrobnicze. W ogniu zginęła kobieta i dwoje dzieci, a inna kobieta umarła wkrótce z ran. Pożar wznieciły dzieci zapałkami, pozostawione same w domu bez dozoru.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z pod Wąbrzeźna piszą do „Pielgrzyma“: Po śmierci nauczyciela śp. Podlaszewskiego, Polaka, przybył do Ryńska na pierwsze miejsce nauczyciel nie umiejący po polsku. Dzieci tamtejsze po większej części mówią po polsku. Śp. Podlaszewski był zarazem organistą przy tamtejszym kościele parafialnym. To dało niektórym powód do nowych pomysłów. Otóż powstały z pewnej strony zabiegi, aby tamtejszy ks. proboszcz wziął nowego nauczyciela przynajmniej na próbę jako organistę, a następnie na zawsze. Organista nie umiejący po polsku, jakże będzie śpiewał? Po niemiecku ma się rozumieć, a za nim dzieci, następnie parafianie będą śpiewali po niemiecku. Tak tę sprawę z pewnej strony obmyślono. Na ochłodzenie gorących pragnień podajemy do publicznej wiadomości, że 1) ryński nauczyciel intermistycznie tylko był zarazem organistą, 2) że według matrykuły z 1857 r. miejsce organisty nie ma organicznego związku z tamtejszą szkołą, 3) że nareszcie prawo mianowania organisty przy tamtejszym kościele parafialnym katolickim przynależy się wyłącznie władzy kościelnej. A ta przecież nie przyjmie organistę, który mowy niemal wszystkich parafian nie zna.

— Wieś Czarnowo położona w toruńskim powiecie przezwaną została rozkazem gabinetowym na Scharnau.

— Pożar nawiedził wieś Żarników na Pomorzu tuż przy mieście Starogrodzie i zniszczył ją zupełnie z wyjątkiem dwóch zabudowań.

Szląsk.

Germanizacya Górnego Szląska rozciąga się obecnie już nawet na polskie piosnki górnicze. Powiatowy inspektor szkolny w Zabrzu wydał okólnik, w którym rozporządza, że w szkołach powiatu nauczyciele mają wyuczyć dzieci kilku niemieckich piosnek górniczych. Inspektor w przekonaniu zapewne swojem dokonał tem rozporządzeniem wielkiego dzieła i nielada zasłużył się niemieckiej sprawie i ojczyźnie, ale mamy nadzieję, że jego okólnik nie odbierze ludowi górnoszląskiemu tego, na co się składały wieki. —

— Poremba przy Pszczynie. W zeszłym miesiącu stawał przed sądem przysięgłych w Gliwicach Wawrzyn Czerwieński tu ztąd, oskarżony o podpalenie stodoły chałupnika Józefa Lazar. Około 20 świadków przesłuchano i sędziowie przekonali się, że Czerwiński podpalił stodołę Lazara ze zemsty, bo tenże jako urzędowy bardzo ostro występował przeciw nierządnemu życiu Czerwińskiego, i bronił nieraz ślubnej żony jego, którą często niemiłosierny mąż katował i kaleką może aż do śmierci zrobił. Lazar poniósł przez ten pożar bardzo dotkliwą szkodę, bo mu się cała posiadłość spaliła, a będąc nizko zabezpieczony, otrzymał tylko 500 marek wynagrodzenia. Czerwiński został skazany na 6 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez takiż czas.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Z pod Żmigrodu (w Galicyi) piszą do „Czasu“ krakowskiego: Niedawno czytaliśmy w „Czasie,“ że z okolic Jasła, Frysztada, Biecza i Gorlic setki nadobnych naszych dziewcząt wędruje do Ameryki. Lecz co się dzieje w okolicy Żmigrodu, to przechodzi wszystko. Taki tu jest prąd emigracyjny i taka masa ludzi prawie codzień odjeżdża, że gospodarować na większym obszarze będzie tutaj wkrótce niepodobnem. Każdy mówi tylko o Ameryce, a gdy jaki kapitalik uzbiera, zaraz się wynosi. Są nie które wsie, gdzie trudno znaleźć młodego chłopaka, bo wszystko już wywędrowało. Zdaje się że władza niedość baczną zwraca na to uwagę, skoro ci ludzie młodzi, najwięcej wojskowi, bez paszportu szczęśliwie do Ameryki się dostają. Jakie skutki ta szalona wędrówka za sobą pociągnie, niech każdy osądzi.

Wydalania.

„Dziennik Łódzki“ donosi, że gubernator piotrkowski wydał do naczelników powiatów i policmajstrów okólnik, oznajmiający im, że izraelici, poddani zagraniczni, nie mający — według znanej ustawy — prawa pobytu w Rosyi muszą zobowiązać się do opuszczenia Królestwa w przeciągu miesiąca. Po upływie czterech tygodni ma być gubernatorowi przedstawiony dokładny spis izraelitów, którzy się do powyższego rozporządzenia nie zastosowali. Właściciele zakładów przemysłowych, w których izraelici pracują, będą podlegali karze, gdyby chcieli zatrzymywać ich w Królestwie. Okólnik ten nosi datę 4 maja.

W ostatnim rozkazie oberpolicmajstra m. Warszawy do policyi wykonawczej zamieszczono listę 54 cudzoziemców, którym dla rozmaitych przyczyn pobyt w carstwie i Królestwie Polskiem został raz na zawsze wzbroniony, nawet za paszportami. W liczbie wydalonych znajduje się 30 poddanych austryackich, 14 pruskich, 2 mołdawskich, 2 tureckich, 3 perskich i po jednym francuzkim, szwajcarskim i amerykańskim. W ogólnej liczbie wydalonych mieści się 19 cudzoziemców mojżeszowego wyznania.

Myśli nasuwające się na odgłos dzwonu!

(We formie monologu.)

Coraz prędzej wieczorne słońce spuszczało się za lasy i góry i słabym tylko promieniem złocistym okryło wioskę, gdzie starzec przygnębiony czynnem życiem siedząc przed domem dumał i rozmyślał nad zmiennym życia losem. Wtem ozwał się z wieży starego kościółka dzwon nawołujący wszystkich do modlitwy wieczornej. Na odgłos jego zmówiwszy nabożnie jak zwykle paciórek, ze łzami w oczach takiemi odezwał się słowy: O dzwonie mój rodzinny, któryś mi towarzyszył od samej kolebki w doli i niedoli, dziś znów odzywasz się do mnie jakobyś mi chciał przypomnieć wszystkie czyny życia mego, przenikając głosem twoim raz wesołym drugi raz ponurym duszę moją, która tyle radości, tyle smutku doznała. Ty byłeś mi towarzyszem, kiedy mię troskliwy ojciec i troskliwa matka posłali po raz pierwszy do kościoła, abym tu przed obliczem Najwyższego starłszy ze siebie zmazę pierworodną, został zapisany w księdze żywota wiecznego. Nie odstępywałeś mię nigdy, gdy pod bacznem okiem rodziców moich miłe spędzałem chwile w cieniu drzew mej ukochanej wioski rodzinnej. Wołałeś mię codziennie do domu Bożego, abym Bogu podziękował za łaski doznane, wołałeś, aby na głos twój lud stawał się pobożniejszym, i żeby od niego wszelkie napaści szatańskie, nieszczęścia i niepomyślności oddalone były, abyś niebieskiem napełnić raczył błogosławieństwem, iżby na odgłos twój nie dosięgały nas strzały ogniste nieprzyjaciela duszenego, oddalone zostały pioruny i nawałności i żeby ci wszyscy, których dźwięk twój kiedykolwiek zgromadził, zachowani byli od wszelkiej pokusy, a nauki wiary katolickiej trzymali się niezachwianie i zawsze za braci się uważali. Takim oto byłeś mi przewodnikiem w pierwszej mojej młodości; gdy jednakże przyszedłszy do lat dojrzalszych opuścić musiałem ojca, matkę i wioskę mą rodzinną, nie przestałeś posełać głosu twego w obce, dalekie strony, gdzie praktycznego miałem się uczyć życia. Ty i tak z nieustannem nawoływaniem byłeś mi przewodnikiem, napominałeś mię, abym nie chodził ścieżkami zakazanemi, manowcami, tylko drogą prawdy i cnoty. Po długiej uciążliwej pracy i po wielkich mozołach, nauczywszy się życia praktycznego, przywitał mię znów głos twój miły we wiosce rodzinnej, a po niedługim czasie, kiedy ustalony był byt mój, zwiastowałeś światu związek mój, który przed Stwórcą został zawarty z niewiastą i oto wprowadziłeś wiarę w życie familijne a zarazem polityczne. Teraz dopiero rozpocząłem czynne życie w prawdziwem tego wyrazu znaczeniu, pełne nieszczęść, rzadko tylko, bardzo rzadko widziałem uśmiech fortuny. Dotąd byłeś mi zawsze zwiastunem miłych zdarzeń, lecz jak i niebo przez długi czas pogodne, błękitne, aż nagle się zachmurzy i pioruny biją, tak i ty zaśmuciłeś mnie ponurym głosem głosząc światu śmierć mojej jedynej pocieszycielki w smutku, która czy w szczęściu czy w nieszczęściu zawsze mi wiernie stała przy boku, słodząc przykrości życia, mojej drogiej żony. Nie dosyć na tem. Śmierć nielitościwa ostatnie moje skarby, moje dziatki najdroższe zabrała. Wtenczas znowu ty, dzwonie, byłeś tym, który je prowadził tą samą drogą do żywota wiecznego, którą poprzednio szła ich matka ukochana. Opuściła mię więc żona, śmierć okrutna zabrała moje dziatki, tylko chatka mi została, w której dotąd smutne prowadziłem życie; aż nagle „ogień! ogień!“ zagrzmiały zewsząd głosy na odgłos twój ponury i o zgrozo! wszystko, co tylko dotąd jeszcze miałem, padło ofiarą ognia. Tak oto smutny tu stoję przypominając sobie te czasy, kiedy głos twój rozlegał się od wioski do wioski, od miasta do miasta, kiedy ze wszech stron nic więcej, tylko wolność i równość! dały się słyszeć. Okrutne działy się zaburzenia! Lecz jak po słotnym i ponurym dniu słoneczne znów się pokazują promienie, aż w końcu zupełnie czarne chmury przed światłem czystem znikają, tak też po długiem zaburzeniu pojawia się coraz bardziej promień zgody i oto wieczny zawitał w kraju pokój, którego ty znów byłeś ogłosicielem. W taki sposób, dzwonie rodzinny służysz ludzkości, a do grobowej deski wiernym jesteś towarzyszem; głos twój wzbija się pod niebiosy przed tron Najwyższego i przypomina nam bezustannie, że próżnem jest ubieganie się nasze o rzeczy światowe, które los dziś daje a jutro odbiera aż w końcu przyjdzie śmierć nieubłagana i zaprowadzi duszę naszą do wieczności, gdzie dopiero prawdziwego i niezmiennego zażybędzie szczęścia.

Mieczysław Podkomorski.
St. Francis, (Milwaukee), Wis.

Środek leczniczy przeciw ukąszeniu jadowitej żmii.

Jeden z korespondentów do Gazety Wiejskiej pisze: Wielekrotnie w mojej młodości byłem świadkiem wyleczenia przez moją matkę ludzi, którym z powodu ukąszenia przez jadowite żmije śmierć groziła. — W Sarnowie w powiecie Sieradzkiem i w całej okolicy, lasy i nizko położone pastwiska, pełne były żmij jadowitych. Pasztuszki wiejskie i ludzie zbierający jagody i grzyby po lasach, często ulegali ukąszeniu przez te płazy, — po którem następowało szybkie puchnięcie całego ciała i w razie zaniedbania kuracyi, śmierć. — Otóż w licznych wypadkach ukąszenia ludzie z całej okolicy udawali się do mojej matki, — która do kuracyi używała jedynie tak zwanego spirytusu żmijowego. — Spirytus ten przyrządzał się w następujący sposób: W maju przynoszono żywe żmije, które zręczni pastuszkowie łapali za pomocą sidła z włosia końskiego, na końcu biczyska osadzonego; — gdy spostrzegli żmiję, podstawiali jej oczko sidła, podrywali nagle biczysko, — oczko się zadzierżgnęło i żmija była złowiona w sidło. — Żywe te płazy wsadzało się do butla napełnionego spirytusem — na jedną żmiję liczyło się kwartę spirytusu, — otwór butla napełnionego spirytusem, w którym znajdowała się już odcięta ze sidła żmija, nakrywało się rzadkiem płótnem a żmija wiła się kilka minut w płynie, który wskutek wydzielonego jadu żmii, mienił się kolorami tęczy; gdy żmija żyć przestała, butel natychmiast zatykał się mocno korkiem. — Takim spirytusem, nasyconym jadem żmii smarowano miejsce ukąszone i całą okolicę napuchniętego ciała, jednocześnie, co parę godzin dawano do wewnętrznego użycia kilka lub kilkanaście kropel spirytusu, stósownie do wieku i stopnia choroby pacyenta. Niezwłocznie po użyciu tych środków puchlina opadła i chory stopniowo czuł się coraz lepiej, wkrótce powracał do zupełnego stanu zdrowia. Widziałem przywiezionego w późnym wieku starca, który skutkiem ukąszenia przez żmiję spuchł cały, nie był już zdolny mówić i przyjmować pokarmów, był blizki śmierci, rozpoczęto jednak kuracyę od wcierania na całem ciele „spirytusu żmijowego,“ a jednocześnie zadawano łyżeczką od kawy płyn wewnątrz; chory pomału przychodził do normalnego stanu zdrowia i czwartego dnia poszedł wyleczony do domu. —

Hodowanie indyków.

Z pomiędzy wszelkich gatunków drobiu, indyki przyczyniają gospodyniom najwięcej kłopotu. Bo to ptastwo delikatne, zanim się z małego odchowa, często ginie z przeziębienia, a z dużego stada ledwie czasem kilkoro przy życiu zostanie. Ale też żaden drób nie przynosi tak wielkich zysków jak indyki. A chociaż hodowla tego ptastwa wymaga dużych zachodów i troskliwego starania, to jednak może się dobrze opłacać, byle tylko ustrzedz od nieszczęśliwego wypadku. Z samem wylęgnięciem jaj indyczych nie wiele bywa kłopotu, bo indyczka chętnie siedzi, tak, że nawet podkładają pod nią często jaja kurze, albo kacze, jeśli kura albo kaczka siedzieć nie chce. Kiedy indyczka wysiedziała już raz jaja kurze albo kacze, to po niedługim czasie sama się nieść zaczyna, a skoro się zbierze jaj 15, albo ze 20, wówczas już chce siedzieć. Dwuletnie indyczki znoszą najlepsze jaja i najlepiej je wysiadują; ale i roczne można już też sadzać. Indory także najlepsze są dwuletnie, a na 6 lub 8 indyczek, dosyć jest trzymać jednego indora. Trzymając przy większych stadach kilka indorów, trzeba co parę dni puszczać z indyczkami tylko jednego, a inne przez ten czas osobno zamykać; po paru dniach zaś, wypuścić drugiego, a tego znów, co chodził ze stadem, zamknąć osobno, tak, żeby nigdy dwa razem nie chodziły, bo się bardzo mocno czubią. Indyczki niosą się raz na wiosnę, a potem jeszcze zwykle raz drugi w jesieni. Jesiennych jaj nie sadzi się jednak wcześniej, aż dopiero z następną wiosną, przechowując je przez zimę w plewach, w izbie lub w komorze, ustawiwszy je w skrzyni tak, aby się jedno z drugiem nie stykało. Nie trzeba też zanadto się spieszyć z nasadzaniem indyczek na jaja, bo jeśli pisklęta wylęgną się zawcześnie, kiedy jeszcze są dnie chłodne, to łatwo mogą się zaziębić. Indyczęta wychodzą z jaj po 28 dniach. Nie trzeba ich jednak zaraz odbierać od matki, ale pozostawić pod nią przez półtora albo przez dwa dni, żeby wzmocniały. Niektóre gospodynie zanurzają świeżo wylęgłe indyczęta w zimnej wodzie, żeby im później zimno nie zaszkodziło. Wprawdzie po takiej kąpieli wszystkie słabsze i niedołężniejsze zdychają, ale to może i lepiej, bo i tak później nie byłoby z nich pociechy, a to tylko próżny kłopot z chowaniem; te zaś, które tę próbę przetrwają, nie boją się już potem tak bardzo zimna i wilgoci. Dają im też połykać ziarnka pieprzu zwyczajnego maczane w czystej oliwie żeby im wzmocnić żołądek, a nóżki nacierają spirytusem. Za pierwsze pożywienie daje się indyczętom jaja gotowane na twardo i drobno posiekane. Najlepiej używać do tego jaj kaczych, które zbędą od wysiadywania, bo one prędzej się psują — niż kurze i dla tego trudno na nie znaleźć kupca. Do jaj dodaje się trochę pokrzywy drobno usiekanej i ciepłego mleka prosto od krowy. Po tygodniu zamiast mleka można dodawać świeżego twarogu, a po dwóch tygodniach, trzeba już potrosze ujmować jaj i twarogu, a dosypywać na to miejsce moczonych, ale nie gotowanych ziarn prosa, tak, żeby już po czterech tygodniach indyczęta wcale się bez jaj obchodziły. Zamiast prosa można też dawać kaszę jęczmienną. Do picia stawia się indyczętom, zamiast wody, ostudzony i lekki napar z mięty pieprzowej którą się naparza, jak herbatę odcedziwszy, zlewa w czyste naczynie i chłodzi. Taki napar miętowy pomaga do wzmocnienia żołądków u młodych indycząt, i chroni je od wielu chorób; trzeba jednak uważać, żeby nie był bardzo tęgi. Do karmu dla indycząt dodają też czasem trochę usiekanej cybuli, a ma to być bardzo pomocne, szczególnie wtedy, gdy dostają korali. Zamiast słodkiego mleka, którem zarabia się z początku karm dla indycząt, można później dodawać do niej mleka kwaśnego, mięszając je z usiekanemi liśćmi leszczynowemi i z trochą piołunu. Po żniwach, mogą już indyczęta same zbierać sobie pożywienie na ścierniskach, a prócz tego z rana i wieczorem, trzeba im dawać w domu dobrze ugotowane i roztarte ziemniaki. Przy żywieniu tego delikatnego ptastwa, trzeba jednak pilnie uważać, aby karm była zawsze świeża, i zadawać ją potrochu a często, nigdy zaś na raz zawiele. Nieświeży i zakwaśniały pokarm sprowadza niebezpieczną biegunkę, która odrazu może zniszczyć całe stado. Gdyby jednak, pomimo wszelkich ostrożności, indyczęta zaczęły chorować na biegunkę, to zaraz trzeba im dać trochę utłuczonej miałko gałki muszkatułowej, albo chleba moczonego w czerwonem winie, a kupry smarować oliwą. Przy chowaniu indyków, uważać też bardzo należy na czystość i trzymać je w miejscu przestronnem, widnem i przewiewnem, a podłogę posypywać codzień czystym piaskiem. Po dwóch tygodniach, można je wypuścić już na powietrze, jeśli tylko dzień jest ciepły i pogodny. Jeżeli słońce nie bardzo piecze, to najlepiej wypędzać młode indyczęta na podwórze porosłe murawą; gdyby zaś był silny upał, to trzeba je zapędzić w cień do krzaków w ogrodzie. Pilnować tylko należy, żeby ich przypadkiem deszcz nie zmoczył, a jeśli do kurnika jest zadaleko to trzeba zbić na murawie budę z desek, żeby się miały gdzie chronić przed deszczem. Stare indyki lubią na noc siadać na wysokich grzędach, a nawet wskakują na drzewa; młodym jednak nie trzeba pozwalać na to bo nie umieją jeszcze wysoko wzlatywać, często więc tłuką się i kaleczą. —

Ceny ekskursyi.

Zupełny spis dla turystów na podróż do zachodnich punktów z powrotem na rok 1888, wydał C. H. WARREN, Gen. Pass. Agent, St. P. M. & M. Ry. St. Paul, Minn. Spis można dostać darmo.

(20—25)

†

Nekrologia.

W Zaniemyślu umarł Wojciech Ignaszewski, weteran z r. 1831, w dniu 20 maja. Liczył lat 84.

— W ostatnich dniach kwietnia rb. w wieku lat 52 zmarł w mieście Chatillon-en-Bazois w departamencie du Nievre w południowej Francyi Jan Żyliński, doktor medycyny fakultetu w Montpelier. Zmarły urodził się we wsi Rygałówka w gubernii suwalskiej w r. 1836, szkoły kończył w gimnazyum w Suwałkach. Nieboszczyk pośród Francuzów zjednał sobie powszechne uznanie.

— W Trzemesznie umarła dnia 22go maja Konstancya z Szulcewskich Sulerzyska.

Idźcie na zachód.

Żadna część Stanów Zjednoczonych nie przedstawia tyle korzyści dla zarobienia pieniędzy, jakie można znaleźć w Great Falls, Mont., i na rezerwacyi co dopiero otworzonej, o ile się to tyczy biznesu, górnictwa, chodowania bydła i rólnictwa. Ceny podróży, mapy i szczegóły poda C. H. WARREN, Gen. Pass. Agent, St. P. M. & M. Ry., St. Paul, Minn.

(20—27 e. o. w).



CHICAGO.

Woźnica John O'Toole wyrwał 11 lat liczącemu pasierbowi Wheeler rzęsy, ponieważ ten na rozkaz matki Sary Earl-Wheeler-O'Toole poszedł do saloon'u i ojczyma swego chciał przyprowadzić do domu. Skutkiem tej niegodziwości utracił ubogi chłopiec wzrok a lekarze wątpią, że go odzyska napowrót. O'Toole został uwięzionym.

— W środę przeszłego tygodnia odbyła się w Uhlich hali piąta roczna konwencya katolickich „forester'ów". Obecnych było 250 delegatów, zastępujących 83 grupy. Następnie udali się delegaci do tumu, gdzie ks. Perry celebrował sumę. Po powrocie do hali konwencyi przesłano za wnioskiem dr. P. H. Cronin'a następujący telegram do papieża.

Jego Świątobliwość, papież Leon XIII, Rzym, Włochy.

„Sześć tysięcy rzymsko-katolickich foresterów przesyła przez delegatów zgromadzonych na konwencyi jak najpokorniejsze pozdrowienie i prosi o błogosławieństwo apostolskie."

P. A. Feehan,
arcybiskup w Chicago.

— W tartaku spółki Schuhmacher, Betzel & Co., położonym na rogu Dix ulicy i W. Chicago Ave. odłamał się w środę kawał piły cyrkularnej gdy ta się znajdowała w najszybszym biegu. Odłamek ten ugodził w głowę 7 lat liczącą Elżbietę Rothe, bawiącą się w sąsiedniem podwórzu. Dziewczyna umarła w kilka godzin potem. Ojciec jej, John Rothe, pracuje w składzie drzewa do powyżej wymienionej spółki należącym.

— Jan Icha, 35 lat liczący stolarz, mieszkający pod No. 196 na W. 20 ulicy umarł w czwartek pod wszystkiemi oznakami zatrucia. Rano poszedł do pracy jak zwyczajnie, lecz wrócił w kilka godzin potem, oświadczając żonie, iż jest chory i położył się w łóżko. Około drugiej godziny wstał i udał się do pobliskiej karczmy, gdzie wypił kilka kieliszków wódki, powrócił atoli zaraz do domu i znów się położył. Następnie począł womitować, dostał kurczy żołądkowych i umarł. Człowiek ten żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze żoną, i jak się zdaje, sprzykrzyło mu się życie które sobie z tej przyczyny odebrał.

— W czwartek przywieziono do Chicago z Watseka w Iroquois powiecie dziewczynkę, która straszliwie została pokąsaną przez prawdopodobnie wściekłego psa. Gdy mała Gracie Kice we wtorek się bawiła w pobliżu domu rodzicielskiego, nadbiegł brytan. Dziewczynka nie spodziewając się niczego złego, udała się do niego i poczęła go głaskać. Pies zaś obalił ją i przegryzł jedną rękę, ukąsił potem w policzek a nareszcie schwycił za włosy, z których wiele wydarł. Następnie schwycił za nogi i począł z nią uciekać. W pobliżu pracowało kilku ludzi, którzy usłyszawszy płacz dziecięcia, nadbiegli i łopatami i motykami uderzyli na psa, który przeciw nim się obrócił, lecz nareszcie został ogłuszony i związany. Przysłano dziecko do mieszkania jej wuja mieszkającego pod No. 3305 Cottage Grove Ave., gdzie ją leczy doktor pewien za pomocą kamienia, tak nazwanego „mad stone". Psa nie zabito, gdyż lekarz chce się przekonać czy w istocie ma wodowstręd.

— Około 80 zecerów, pracujących dla Lakeside Directory Publishing Co., zastrajkowało w czwartek, gdyż im obiecano 41 centów za tysiąc **m**, a potem oświadczono, iż dostaną tylko po 36 centów za tysiąc **m**.

— W N. Chicago walcowni w South Chicago wydarzyły się w czwartek dwa nieszczęścia. Niejaki Krueger został przez roztopione żelazo tak mocno poparzony, iż lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Niejakiemu John'owi Johnson spadła na nogę wielka bryła żelaza. Musiano go odwieść do mieszkania jego na Ave. K. w pobliżu 91 ulicy.

— W pobliżu 62 ulicy w Hyde Park znaleziono w piątek zwłoki 19 do 20 lat liczącej pięknej dziewczyny, której nikt nie zna. Niewiadomo czy została popełnioną zbrodnia, czy też samobójstwo.

— Burmistrz Roche wydał proklamacyę, w której powiada, ze fajerwerki są w dniu 4 lipca dozwolone po ulicach i miejscach publicznych, lecz nie w uliczkach (alejach) i podwórzach. Strzelanie z karabinów, armat i pistoletów, jest wzbronionem w obrębach miasta. Policya uwięzi wszystkich handlarzy, którzy będą sprzedawali dzieciom pistolety, choć takie, jakiemi dzieci się bawią, kapiszony metalowe lub papierowe albo naboje, jako i każdego, który zostanie schwycony przy strzelaniu z karabina lub pistoleta, czy będzie ma łym lub wielkim, nabitego ślepemi lub prawdziwemi nabojami. Policya w przeszłym już roku zapobiegła wielu nieszczęściom. W tym roku podwoi jeszcze swe usiłowania, gdyż policyi jest teraz więcej jak w r. 1887. Kara za sprzedaż pistoletu dla dzieci, lub naboju metalowego albo papierowego wynosi $50, kara za strzelanie w obrębach miasta wynosi $10.

— Zakończył się strajk piwowarczyków. Widząc, iż usiłowania ich są daremnemi, sami oświadczyli iż strajk się zakończył.

— Sędzia John P. Altgeld żąda od miasta Chicago $60,000 nagrody, twierdząc że wartość własności jego przez budowę wiaduktu na 12 ulicy została znacznie zniżoną.

— Z więzienia został uwolniony Franciszek Galokowski, który dwa razy przez „jury" został uznany niewinnym na oskarzenie, iż jest wielożeńcem, a potrzeci raz został uwięziony za oskarzeniem Franciszka Wasielewskiego.

— Okazało się, że trupem, którego znaleziono w jeziorze w pobliżu 62 ulicy w piątek na wieczór (o czem powyżej wzmiankowaliśmy) była niejaka Alice Palmer z Chatsworth Ill., która w szkole w Normal Park kształciła się na nauczycielkę, lecz pomimo najlepszej chęci nie mogła zrobić najmniejszych postępów. Dla tego wpadała w melancholię i w napadzie takowej skoczyła do jeziora.

— Na różne domysły wpadają ludzie, aby innych oszałumić. Tak np. aresztowano w sobotę młodego człowieka Henryka Trenty na rogu Madison i Clinton za to że starał się wzbudzać sympatyę publiczności tam przechodzącej przez okazywanie mocno obandażowanej prawej ręki, twierdząc iż w pewnej pile utracił palce prawej ręki. Sędzia Woodman, przed którego zaprowadzono go, sięgał już do kieszeni aby mu dać wspomóżkę a litością wzruszony i znając się cokolwiek na sztuce lekarskiej, kazał mu odwinąć bandaże. Harry twierdził, że nie może ruszać ręką. Sędzia atoli obstawał na swojem a Trenty wzdychając i płacząc, jakoby cierpiał największe boleści począł szmaty odwijać — i okazało się iż ręka była tak zdrową, i silną, jak i sędziego. Aby przez pracę mógł Harry wzmocnić jeszcze bardziej tę rękę, posłał go sędzia na 20 dni do cytadeli miasta — do „bridewell".

— W inny sposób zarabiał na życie 17letni Ammy Taylor, który może się w przyszłości stać słynnym człowiekiem. Inni właściciele koni i wozów jadą po większej części po głównych ulicach miasta, lecz on wolał przejeżdżać się po najbrudniejszych ulicach i uliczkach, a gdzie tylko spostrzegł otwarte drzwi jakiejkolwiek stajni zabierał z niej, co tylko nieruchomego się w niej znajdowało tj. chomąta, widły, zgrzebła, miotły, smarowidła itd., które tandeciarzom sprzedawał. Interes podobny prowadził przeszło sześć miesięcy, lecz przyszła „Kreska na Matyska", gdy zabrał trzy piece ze stajni położonej pod No. 437 W. Randolph ulicy; schwycono go przytem, a obecnie może przez 203 dni medytować w więzieniu miejskiem nad marnością rzeczy światowych.

— Wiadomość że strajkujący robotnicy w cegielniach powrócili do pracy pod staremi warunkami zdaje się być przedwczesną. Jak nam zaręczają robotnicy w cegielniach, to w najbliższych dniach właściciele cegielń będą zmuszeni do przyjęcia warunków robotników.

— W Hegewisch (przedmieściu) rozpoczęto budować nową stacyę policyjną i więzienie mające kosztować $3000.

— Franciszek Łahodny, dawniejszy trębacz rosyjski, został skazany na 12 lat przebywania w domu poprawy (penitentiary) za niemoralny napad na Edytę Templar, której udzielał nauki grania na cytrze i gitarze.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 268 osób, z tych 99 dzieci nie liczących 5 lat. Najgłówniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 17, suchoty w 34, kurcze dzieci w 15, meningitis w 11, słabość serca w 13, zapalenie płuc w 20, podeszły wiek w 11 przypadkach, jedenaście osób utraciło życie przypadkowo, zamordowany został jeden człowiek, a samobójstwo popełniły trzy osoby i t. d.

— Znany blagier i anarchista Paul Grottkau przeniósł się z Milwaukee do Chicago i założył zakład fotograficzny na W. Randolph ulicy. Mówią, że będzie tylko kopiował fotografie anarchistycznych „męczenników" i podobizny tych, którzy także chcą stać się męczennikami w sprawie anarchizmu.

— Skutkiem załamania się belki w wydziale maszyn w North-Chicago walcowni w South Chicago została zawieszona praca na kilka dni.

— Młody człowiek Herman Schroeder, którego rodzice pod No. 1078 W. 26 ulicy mieszkają, pokłócił się przeszło tydzień temu na rogu Robey i Van Horn ulicy z innym młodzieńcem, przyczem przyszło do bójki, podczas której został ugodzony nożem w ramię. Stan rany pogorszył się tak, iż w sobotę aresztowano Władysława Suminskiego i Jana Czansekwińskiego (?), którzy w tej bójce brali udział. Ostatni przyznał się że on zadał cios nożem, lecz został do tego zmuszonym w obronie własnego życia.

— M Artonecki, 48 lat liczący muzykant, mieszkający pod No. 137 Bunker ulicy, leży chory na śmierć w szpitalu powiatowym. Z powodu kolek, czyli też bólu w żołądku udał się do lekarza, który mu zapisał mieszaninę z chloralu i bromidu potaszu. Miał zażywać tylko łyżeczkę tego płynu co godzinę; pierwsza doza tak ułagodniła jego cierpienia, że myśląc niezawodnie iż wyzdrowienie przyspieszy, wypił krótko potem haustem połowę tego co butelka zawierała. **Wynik był nadzwyczajnym**, gdyż ubogi ten człowiek może jak lekarze twierdzą, przenieść się do lepszego świata, gdzie nikt bólu żołądka nie cierpi.

— Sokoły czescy będą mieli wycieczkę do Kuhn's Parku w dniu 24go czerwca. Ciałoćwiczenia będą na porządku dziennym. Za najlepsze trzy okazy w sztuce ciałoćwiczenia zostały wyznaczone bardzo piękne nagrody.

WASHINGTON.

Washington, 8 czerwca. Izba reprezentantów uchwaliła wniosek, na mocy którego ma zostać budowany nowy most przez rzekę Missouri w pobliżu Omaha, Nebr., jako i potwierdziła uchwałę senatu, że Choctaw i Little Rock kolej ma dostać prawo drogi przez terytoryum indyańskie.

Prowadzono następnie debaty nad „bill'em" taryfowym. Cło na sól ma pozostać takiem, jakiem było poprzednio.

Cło nałożone na ryż ma także pozostać takiem, jakiem jest obecnie; co do lnu to nie załatwiono tej sprawy jeszcze.

Postanowiono następnie sprzedać część rezerwacyi Winnebago Indyan, położonej w Nebrasce.

Washington, 9 czerwca. Prezydent podpisał uchwałę kongresu, na której mocy wdowy po żołnierzach, którzy brali udział w wojnie domowej, mają dostać pensyę od dnia, w którym mężowie ich umarli. Pensyę takową dostaną tylko te wdowy, które doniosły o śmierci męża przed dniem 1go lipca 1880 roku. Aby osięgnąć tę pensyę nie potrzeba tak nazwanych agentów pensyjnych, lecz trzeba udać się wprost do wydziału dla pensyi podając nazwę męża i adres.

— W izbie reprezentantów przeznaczono na budynek związkowy w Jackson, Mich., $50,000 i $40-000 na podobny budynek w Ottumwa, Ia.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Milwaukee, 8 czerwca. Sąsiadka Ludwika Sikorskiego, który mieszka pod No. 688 Fourth Ave., słyszała dziś rano straszliwy krzyk, pochodzący z domu, w którym Sikorscy mieszkają. Niewiasta pobiegła do tego domu i przekonała się, że troje dzieci znajdowało się w jednym kącie izby i usiłowało się bronić przed ciosami zadanemi im przez matkę, która utraciła zmysły. Sąsiadka pobiegła po pomoc. Potrzeba było usiłowań kilku mężczyzn, aby poradzić związać jej ręce i nogi. Oddano ją do więzienia powiatowego. Dzieci zaprowadzono do innego domu, gdzie się przekonano, że dziewczynka dwuletnia odebrała takie rany, iż niezawodnie przypłaci życiem. Drugie dwoje, 4 i 6 lat stare, są także straszliwie pokaleczone, lecz prawdopodobnie wyzdrowieją. Matka używała młotka i pałki. Młotek złamał się, poczem schwyciła za pałkę, mającą dwa cale w objęciu i rozpoczęła bić dzieci na nowo, nim te mogły się ocalić ucieczką.

Rabuśnicy.

Cincinnati, 9 czerwca. Wczoraj na wieczór około dziesiątej odkryto czterech rabuśników, znajdujących się na wystawce wagonu ekspresowego Cincinnati, Indianapolis i Chicago kolei, gdy ten się znajdował w pobliżu Delhi, 10 mil ztąd. Widziawszy się odkrytymi, rabuśnicy poczęli strzelać do pakmistrza Józefa Ketchum i posłańca ekspresowego J. H. Zimmermana i ranili Ketchum'a śmiertelnie. Jeden z nich chciał wnijść na parowóz, lecz został odpędzony za pomocą sztaby żelaznej i następnie spadł z wozu zawierającego węgle, podczas gdy pociąg pędził z największą szybkością. Inni rabuśnicy zeskoczyli z pociągu, skoro ten stanął. Zdaje się, iż wypróżnili kieszenie Ketchum'a i w jego obecności nabili rewolwery, które posiadali. Konduktor, na którego jeden z ich uderzył, zabrał mu kapelusz. Ketchum umarł dziś rano.

Z Aurora, Ind., donoszą, że tam aresztowano czterech ludzi, którzy prawdopodobnie są owymi rabuśnikami. Gdyby podejrzenie się sprawdziło, to niezawodnie sędzia „lynch" zastąpiłby właściwego sędziego, gdyż ludność niezmiernie się oburzyła dowiedziawszy się o śmierci Ketchum'a.

Białe czapki.

O nowym gwałcie popełnionym przez „białe czapki" donoszą ze Salem, Ind. Tam wywlekło dwanaście zamaskowanych ludzi farmera John'a Williams z własnego jego domu, ponieważ nie chciał się przyłączyć do ich stowarzyszenia, przywiązało do drzewa w sąsiednim lesie i wyliczyło 200 cięgów na obnażone plecy w obecności jego żony i dzieci, których błaganie o litość nie wzruszyło ich serc. Williams z powodu tego sprzedał wszystko i wyniósł się do **Kentucky.**

Wielki pożar.

Ottawa, Ont., 6 czerwca. Wczoraj po południu została czwarta i piąta warda nawiedzoną przez pożar, który zniszczył 300 do 400 budynków i pozbawił 2500 ludzi przytułku. Strata $800,000. Pomiędzy spalonemi budynkami było 20 składów, kamienny kościół katolicki, który kosztował $160,000, plebania i klasztor. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Pożary leśne.

Pożary leśne są, jak zwyczajnie w tej porze roku na porządku dziennym na południowym półwyspie michigańskim, zwłaszcza zaś w okolicy Cadillas, Manton, Tastin i Fife Lake. W Sullivan w pobliżu Muskegon pożar, który się przeniósł z lasu do owej miejscowości zniszczył cztery domy.

— Ze St. Johns w Nowej Fundlandyi donoszą: Pożary leśne srożą się na południowem wybrzeżu Niepokolanego Poczęcia. W Collier spaliło się dziesięć, w Harbor Grace Junction siedm i w Seal Cove siedm domów. W Little Bay utraciło 26 familii przytułek, a niewiasta i dwoje dzieci utraciły życie w płomieniach.

Balon elektryczny.

Edison, sławny wynalazca, pracuje obecnie nad balonem elektrycznym przeznaczonym dla rządu hiszpańskiego, który go chce użyć w celach wojennych. Chce wynaleźć rodzaj wachlarzy, któremi możnaby kręcić w każdym kierunku, za pomocą których balon szedłby nie tylko naprzód i w tył, lecz mógłby się wznosić lub zniżać. Elektryczność ma zostać zaprowadzoną do balonu za pomocą drutu sięgającego do ziemi. — Trudno zrozumieć, o ile korzystniejszym byłby taki balon, od balonu w jednym miejscu pozostający, gdyż przecież także nie może się oddalić daleko od miejsca, z którego wyszedł, gdyż na to nie zezwalałby drót sięgający do ziemi.

Nieszczęścia kolejowe.

New York, 6 czerwca. Około dziewiątej godziny dziś rano wjechał pociąg New York i Southern kolei w gromadę robotników, którzy w pobliżu Mosholn Ave. wyporządzali tor kolei. Józef Tracey i Francesco Paulagagtindo zostali zabici, Giovanni Romano i Passaeli Marchi połamali nogi, inni zaś zostali lekko pokaleczeni.

Muskegon, Mich., 8 czerwca. W pobliżu walcowni Rogers'a zderzyły się dwa pociągi Chicago i W. M. kolei, jeden naładowany drzewem budulcowem a drugi pniami, z taką gwałtownością, że lokomotywy zostały zupełnie potrzaskane. Ze służby kolejowej nie utracił nikt życia.

Burza.

W dniu 7go czerwca nawiedziła straszliwa burza Ottawa, Can., i narobiła wiele szkody. Zwłaszcza ucierpiały zasiewy. Prawie wszędzie zostały zniszczone nowo założone sady. Setki chat i szop zostały poobalane lub uniesione w powietrze. Trzech ludzi utraciło życie i wielu zostało pokaleczonych. Strata ogólna wynosi nie mniej jak $300,000. Piorun uderzył w szpital protestancki, który stał się pastwą płomieni, chorych ocalono. W Gloucester zostało zabitych trzech ludzi, którzy się schronili do stodoły; stodoła została obrócona w perzynę. W Billings Bridge został zniszczony kościół katolicki. Piorun uderzył właśnie gdy się nabożeństwo odprawiało: mała dziewczynka została zabitą a trzy inne ranione. Komunikacya telegraficzna została w wielu miejscowościach przerwaną, tak iż nie przesłano jeszcze wiadomości o innych podobnych nieszczęściach. — Także w Montreal i okolicy szerzyła się burza. Wiele domów i całe lasy zostały poobalane. W Compton został zniszczony dom C. Perraulta, którego żona i pięcioro ich dzieci postradały życie.

Szczególny proces.

N. Y. Sts. Ztg. donosi: W ostatniej instancyi został rozstrzygnięty proces „People's banku", w Nowym Yorku przeciw kościołowi katolickiemu św. Antoniego w Greenspoint, na wyspie Long Island ma, wielkie znaczenie dla biznesistów, którzy mają styczność z katolickiemi gminami. W skardze chodziło o większą sumę, którą pożyczył biskup Laughlin z Brooklynu, ks. Lane i jeden „trustee" kościoła św. Antoniego w imieniu gminy, aby zapłacić za miejsce, na którem później kościół został wybudowanym. Gmina która jest inkorporowaną nie przyjęła atoli odpowiedzialności za ten dług, twierdząc, że wyżej wymienione osoby nie były upoważnione do zaciągnienia długu. Tego samego zdania jest najwyższy sąd Stanu New York; tak samo rozporządził poprzednio pierwszy i drugi sąd. W tem całem zachodzi może sprawa, której akta procesowe nie okazują. Wrażenie nieprzyjemne atoli robi fakt, że gmina w sprawach światowych odrzuca czynności biskupa i własnego duszpasterza. Jest to atoli tylko sentymentalna strona tej kwestyi. Zapatrując się ze stanowiska prawniczego, zwycięztwo gminy uczy, że na zapisach długu podpisy dygnitarzy, którzy według praw Stanu New York są „trustees'ami" inkorporowanych gmin, nie mają wartości. Wierzyciele więc muszą na to uważać, ażeby na zapisach znajdowała się pieczęć korporacyi. — Wyrok ten został więc wydany na zasadzie, że gminy same, a nie **księża, mają prawo do rozstrzygnienia w sprawach pieniężnych.**

Z Detroit.

Czytamy w „Chicago Tribune": Detroit, Mich., 7 czerwca. Dwa lata i pół temu ks. Kolasiński, rektor przy polskim kościele św. Wojciecha, został oskarżony o różne sprawy i zrzucony ze swego urzędu. Nastąpiły bunty, podczas których i krew została przelaną i całe miasto było niespokojnem przez wiele tygodni. Kolasiński udał się następnie do Dakoty. Pozostawił w Detroit 5000 do 6000 zwolenników, którzy postanowili nie uspokoić się, dopóki ukochany ich duszpasterz nie zostanie im zwrócony. W ostatnim tygodniu doniesiono, że biskup Borgess będzie odprawiał nabożeństwo w kościele św. Wojciecha w dniu 24 czerwca, co wywołało wzburzenie u przyjaciół Kolasińskiego. Przysięgli, że biskup, który zrzucił z urzędu kochanego ich księdza, nie będzie miał nabożeństwa w kościele i dla tego pisali do ks. Kolasińskiego, który dziś rano przybył. Przyjęto go w sposób zadziwiający każdego. Przeszło 6000 Polaków, po większej części niewiasty, biło się prawie, aby się zbliżyć do niego; jedni całowali kraj jego szat, ziemię po której szedł i rzucali się przed nim na kolana i t. d. Gromada niewiast, wzdychających i płaczących uniosła go na ramionach do szkoły parafialnej, gdzie wielki mityng się odbył. Ks. Kolasiński twierdzi, że następca po biskupie Borgess powróci mu dawniejszą parafię. Nie obyło się także dzisiaj bez wypadków, sporów i kłótni, a każdy się obawia, iż jutro wybuchnie bójka pomiędzy zwolennikami ks. Kolasińskiego i przyjaciółmi ks. Dąbrowskiego, którzy popierają biskupa.

Nieszczęścia.

W pobliżu La Salle, Ill., uderzył w tych dniach piorun w słup płota na farmie Matthiesen'a, rozłupał go i zarazem zabił Pawła Krieger, chłopca stojącego około 12 stóp od owego słupa.

— Cieśla Orange Hayward, zatrudniony przy nowym moście Chicago, Burlington i Quincy kolei w pobliżu Omaha City, Nebr., spadł w piątek z wysokości 50 stóp i zabił się.

— Z powodu niepotrzebnej obawy utopili się w Bay City, Mich., Franciszek Skilaski i inny Polak. W towarzystwie ośmiu innych ludzi przeprawiali się przez rzekę Saginaw i płynęli pomiędzy parowcem i innym statkiem przez parowiec ciągniętym. W przestrachu, iż lina ciągnąca drugi statek przewróci ich łódkę, skoczyli do wody i utonęli.

Pożary.

W Nowym Yorku spaliła się w piątek papiernia „Atlas", własność Kimbardy-Clark kompanii. Strata wynosi $150,000. Strażak byłby o mały włos się zadusił w palącym się budynku.

— W Wellsville, Ohio, zniszczył pożar w piątek rano dwie stajnie i dwa składy, przyczem się spaliło kilka koni i powozów. Strata $15,000.

— Z Iron Mountain, Mich., donoszą że w Norway spaliło się 30 domów, pomiędzy innemi ratusz, hala masonów, poczta i najgłówniejszy hotel.

— Podczas pożaru w Lowell, Mass., utraciły trzy osoby życie i wprawdzie 18 letnia Vallerand, 5 letnia jej siostra i 8 letni jej brat a dwie osoby zostały śmiertelnie poparzone.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid 25

PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida. 15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz 10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego 10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego .. 30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego 5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wiebnej Matki Teofili Mikułowskiej .. 5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S 15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ 10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską 10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki.
Cena $1.00
W mocnej oprawie $1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F S 15

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek . 20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

DZIECI WDOWY, powieść moralna 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości 30

HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu 20

WYGRANA W KARTY, powiastka norweska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski 20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 35

NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso 5

PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. Kamińskiego 10

BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi 20

COŚ PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30

BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki 15

ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 50 trzy za jednego $1.

PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych 10

POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki 15

RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona 30

BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J. 15

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magielonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku 15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant 10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J. 25

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00
Cena $2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego 25

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo—Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO-CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski 30

HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski . 10

TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi 10

O KASI, ładnej dziewczynie .. 10

POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10

KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt 30

SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry 30

ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75

THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks 10

RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) 25

ZBIOR PIOSNEK, śpiewanych w Kongresówce i Litwie 15

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5

PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia - 35

OLITYPA czy li Ptak Stepowy, powiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr X. Tuczyński .... 30 c.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki,

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B Throop, poczmistrz.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnsen i J. Józef Majchrzycki.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Kourad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
Czestochowie. August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Sznbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemke. i Józef De a.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, *T. Łukaszewicz*, A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *New York, N. Y.* E. Odrowąż.
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *Philadelphia.* J. Gabryelewicz.
— *Polonia* A. Sikorski.
Radom A. Malinowski
— *Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *South Chicago*, Wł. Pacholski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona Minn.*, Jakób Jeżecki.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Mateusza Flakus, który podobno od sześciu lat przebywa w Chicago. Pochodzi z Łąki Dolnej, powiatu Pilzno. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Michał Flakus,
Atkinson, Scott co., Nebraska.
(22—24)

B. Walczak poszukuje swego przyjaciela Marcina Sworek, który przyjechał do Ameryki przeszło pięć lat temu. Pochodzi ze Słowna, w powiecie gnieźnieńskim, W. Ks. Poz., a miał tu Ameryce przebywać w Salamanca, N. Y. Żona jego z jednem dzieckiem przybyła do Ameryki.

Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub też ma wiadomość czy żyje lub umarł, niech raczy donieść pod adresem:

B. Walczak,
lb. 42, St. Helens, Roscommon Co., Mich.
(20—23)

Poszukuję Teodora Bujewskiego, który się w zeszłym roku ulotnił z Radozgłosił w własnem interesie

A. Malinowskiego,
& Dry Goods, Radom, Ill.
(Aug. 7.)

Poszukuję mej żony Katarzyny Walczak, która miesiąc temu przybyła do Castle Garden (w dniu 14 maja). Zaginęła gdzieś. Liczy lat 23 jest blondynką, ma blond włosy, jest wzrostu średniego, drobna na twarzy, pochodzi ze wsi Kobyle, powiatu Jasielskiego, w Galicyi. Ktoby mi doniósł o miejscu jej pobytu dostanie $5.00 nagrody.

J. Walczak,
Anthony, Rhode Island. (23—24).

Michał Śliwa poszukuje swoich znajomych Józefa i Michała Urbanów. Franc. Śliwa, lub którykolwiek inny rodem z Muszyna, powiatu Nowy Sącz, w Galicyi, któryby wiedział o miejscu jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:

Michał Śliwa.
Lemont, Cook Co., Ills.

Poszukuję mej żony Waleryi Ożogowicz (primo voto Krakowska). Przebywała dawniej w La Salle, Ill., i podobno miała wyjechać do starego kraju — a teraz ma przebywać w Chicago. Liczy lat 26, wzrostu średniego, blondynka.

Kto o niej wie, niech mi raczy łaskawie donieść pod adresem:

T. Ożogowicz.
27 Emma str., Chicago, Ill.

W Nowym Yorku wylądowała w dniu 1 czerwca żona moja Pelagia Wistocka licząca lat 18, i została wysłaną przez agenta czyli faktora do pracy na farmę.

Ktoby z Rodaków wiedział o niej, niech mi łaskawie doniesie, a koszta za jego zmudę chętnie zwrócę. Adres mój.

B. Wistocki,
214 Senten str., Philadelphia, P. O. Manayunk, Pa.

Uwiadomienie

dla pomocników mularskich (Hod Carriers) należących do unii. W czwartek na wieczór, dnia 21 czerwca, rb., odbędzie się w celu wybierania urzędników posiedzenie pod No. 36 La Salle ul.

Obrazki Więzienne

przez
MARYĘ KONOPNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Takiem właśnie spojrzeniem pałającem patrzył w otwartą, nieco widną z jednego kąta w ogródku bramę młody stosunkowo więzień, którego wszakże postawa i cera zdradzały dawnego już aresztanta.

Na oko widać było, że siedzi już najmniej cztery, pięć lat może. Musiała to być jednak organizacya wyjątkowo silna, gdyż prosty dotąd i sztywny kark unosił wysoko nad inne jego ogoloną i czarniawą głowę.

W tej chwili więzień był pochylony nieco ku sztachetom; szeroko rozwarte nozdrza zdawały się wietrzyć powiew ulicy z niepohamowaną żądzą, na szyi pulsowały grube, napięte żyły, a w półotwartych ustach widać było zęby drobne, ostre i niezwykle białe. Jedną z rąk wsunął za kubrak i koszulę na piersi, jakby chciał poczuć ciało żywe, albo też przygnieść garścią serce wstrząsane silnem, głuchem biciem.

Drugą rękę wparł między sztachety, aby się łatwiej utrzymać na kabłąkowatych, widocznie w tej chwili drżących nogach.

Baczniejszy spostrzegacz poznałby z łatwością, że więzień przebywa ten punkt krytyczny, w którym cierpienie, jeśli nie przełamało woli i energii, staje się nadłużej wprost nieznośnem, niemożliwem. Po tąd — a nie dalej — krzyczy coś w ludzkiej istocie, która doszła do takiego krytycznego punktu; a prawodawstwo kryminalne nigdy dość szeroko uwzględnić, nigdy dość bacznie rozpoznawać nie może tego momentu psychicznego.

Oparty o sztachety i wychylony z jakąś drapieżną pożądliwością na podwórze, więzień znany był powszechnie pod nazwą Cygana.

Cyganem zwali go towarzysze, strażnicy, kancelarya, nawet w księdze gdzie zapisywano zarobki, figurował pod tem nazwiskiem. Z czasem zapomniano zgoła czy miał jakie inne, a i on sam zdawał się nie pamiętać o tem. Ponieważ stanął, ci co szli obok i za nim, stanęli także. Powyciągały się szyje, powznosiły ramiona; jedni się wspinali, drudzy szturchali stojących przed sobą, inni jeszcze przestępowali z nogi na nogę w miejscu, jak to czynią zamknięte w klatkach zwierzęta. Spojrzenia skupiały się w dwóch punktach. Jedni patrzyli na wóz, konie i kapustę, drudzy na niańkę od pana sekretarza, która z uśpionem na kolanach dzieckiem siedziała w progu oficyny, kołysząc się z boku na bok i nucąc bezbarwnym głosem jedną z tych melodyj, którym kataryuki szeroką popularność nadały. Tuż przy niej stała z szafli kiem w ręku Janowa kucharka i także na wóz patrzała. Nieopodal bawił się chłopak stróża. Kapusta była w tym roku niezwykle dorodną. Wielkie jej głowy, jedne czubate, podłużne, zielonkawe, z lekko postrzępionemi brzegami. zdawały się pękać i otwierać jak tulipanowe kielichy, nie mogąc powstrzymać naporu rozrosłych ośrodków swoich; inne lśniące, białe, płaskie, szczelnie srebrzysto-żyłkowanym liściem obciągnięte, leżały na wozie ważne, ciężkie, świecąc zdata jak śnieżne kłęby i skrzypiąc jędrnie za każdem dotknięciem. Pomiędzy niemi tkwiły tu i owdzie na wysoko obnażonych głębach lekkie i puste szałki z brunatno poplamioną powierzchnią, niewiele co warte i w targu do pełnych kop dodane.

Ci co patrzyli na niańkę, niemniej mieli piękny widok. Dziewczyna była młodą, rosłą, a jej rozkwitłe kształty uwydatniała lekka perkalowa spódnica i takiż kaftan. Ciężki żółtawy warkocz spadał jej nizko na kark, a mała różowa chusteczka nie pokrywała białej, lekko słońcem ozłoconej szyi. Rytmiczny ruch, jakim się kołysała z boku na bok, dodawał jej jakby sennego wdzięku.

Cygan nie patrzył wszakże ani na niańkę. ani na kapustę. Gorejące jego oczy, zrazu w czeluściach bramy utkwione, obiegały teraz podwórze, oblatywały drzwi i okna w wewnętrznych murach więzienia, mierzyły odległość furtki od skrzyni i skrzyni od woza, wreszcie wpiły się z jakąś dziką przenikliwością w twarz strażnika, który bokiem do więźniów zwrócony, stał przed altaną i prowadził z kimś spokojną gawędę, brząkając od czasu do czasu kluczami, na znak obecności i czujności swojej.

Tymczasem w bramę wjechał drugi wóz z kapustą.

— Jechać tam!... Jechać dalej!... rozległo się wołanie. Parobek w czerwonym lejbiku, który dopiero czwartą kopę liczył, odwrócił się i huknął:

— A gdzież ci to pojadę?... Na łeb?... Nie widzisz że skrzynia? Ślepyś?...

— Prrr... prrr... dało się słyszeć w samem sklepieniu bramy, a wóz zatrzymał się w połowie drogi tak, że mu tylko koła na ulicy zostały.

Obaj parobcy zaczęli teraz hałaśliwie deliberować, jak wykręcić skrzynię, żeby wozy mogły w podwórze wjechać.

— O la Boga! przemówiła nagle Janowa — tak mi się coś w oczach migło, jakby nasza świnia... A skocz ino Józek do chlewika, obacz czy się maciora nie wywarła kędy... Ino duchem, na jednej nodze!

Chłopak w chwilę był z powrotem.

— Co się tam miała wywrzeć. Taka obżarta, że się ruchać nie może... Układła się w słomie i leży a prosiaki przy niej jak pijawki wiszą.

— A tak mi się coś siwego migło między końmi, właśnie jakby świnia...

— Gdzie? zapytała powolnym głosem niańka.

— A gdzieby? Akuratnie między końmi. O tu! pokazywała Janowa, stanąwszy w pobliżu wązkiego przesmyku, jaki między skrzynią a wozem pozostał.

— Przywidziało się Janowej i tyle — odrzekła niańka, podejmując nanowo swoją jednostajną piosenkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austrya.

Przy uroczystości otwarcia nowej kolei z Wiednia do Saloniki żywioł polski był reprezentowany bardzo poważnie. Główny dyrektor „Landerbanku" który się głównie przyczynił do wykończenia kolei wschodnich, hr. Ludwik Wodzicki, w Niżu na bankiecie uczestników jazdy wygłosił piękną mowę na cześć narodu serbskiego. Jako reprezentant rządu austryacko-węgierskiego był obecny hr. Wiszniewski, zastępca prezydenta austryacko-węgierskiego w Białogrodzie. Pomiędzy gośćmi znajdował się także Klaczko, jako członek rady zawiadowczej „Landerbanku." I przy tej sposobności można więc było zaznaczyć, że żywioł polski odgrywa ważną, dodatnią rolę w polityce rakuskiej. Inne plemiona słowiańskie monarchii, po części z nienawiści do Madziarów, w wszystkich ważniejszych fazach kwestyi wschodniej trzymają się na uboczu, jeżeli nie sympatyzują wyraźnie z antiaustryacką polityką rosyjską, której niesłusznie przypisują cechę „słowiańską." Polacy, popierając interes Austryi, równocześnie popierają rzeczywisty interes naszych pobratymców na półwyspie bałkańskim, boć n. p. wykończenie kolei wschodnich pod względem cywilizacyjnym przyniesie Serbom i Bułgarom ogromne korzyści.

Kolej z Budapesztu do Saloniki obejmuje 1052 kilometrów. Z stolicy węgierskiej do Białogrodu jazda trwa 8½ godziny, z Białogrodu do Saloniki około 18 godzin. W niespełna 30 godzin będzie więc można z Pesztu dojechać do morza Egejskiego. Przestrzeń pomiędzy Pesztem a Carogrodem wynosi 1402 kilometrów. Dotąd podróż do Carogrodu przez Warnę i Czarnem morzem trwała 56 godzin, po otwarciu kolei bułgarskich, co nastąpi za kilka tygodni, trwać będzie tylko 38 godzin.

Rozumie się, że takie zbliżenie Bułgaryi do Węgier, względnie Austryi, przyczyni się także do wzmocnienia politycznego wpływu Austryi w Bułgaryi.

Dowcipy.

— Dawniej grano koncerta na obojach, na skrzypcach, a teraz grają na ubogich; nie wiem jak się to udaje, bo te instrumenta zawsze piszczą.

— Równie prawdą jak fałszem można przejść świat cały; ale prawdą można i powrócić, a fałszem już nie.

— Pewna imość dostała męża z repetycyami, bo ustawicznie bije.

— Mizerya z octem i oliwą dobra, ale z człekiem i familią nie najlepsza.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 11 czerwca. Stan zdrowia cesarza Fryderyka pogorszył się. Pomiędzy kanałem pokarmowym bowiem i tchawicą wygniła dziura. Skoroby pokarm jaki choćby i w kształcie płynu, dostał się do tchawicy, to cesarz się udusi.

— Scholz, pruski minister finansów wziął dymisyę.

— W Crimmitzchau, w Saksonii, został aresztowany niejaki Albert Wettber, który podobno w dniu 25 sierpnia 1886 r. w amerykańskiem mieście Watertown zamordował bankiera i odebrał mu $18,000. Od tego czasu przebywał Wettber w różnych częściach niemieckiego kraju.

Peszt, 11 czerwca. Leopold Steiner, członek dość znacznej spółki handlarzy zbożem, ulotnił się sfałszowawszy weksel na 500,000 guldenów. Wszyscy bankierowie w Peszcie utracili przez to pieniądze.

Paryż, 11 czerwca. Paul Deroulede pojedynkował się dzisiaj na szpady z członkiem izby deputowanych Arene, który został zranionym.

Madryt, 11 czerwca. Cały gabinet podał się do dymisyi. Sagasta tworzy nowy gabinet.

Algier, 11 czerwca. Gromada szarańczy 12 mil długa a sześć szeroka, nawiedziła prowincyę Constantine. Dolina Guelma została zupełnie spustoszoną.

Chicago, 10 czerwca, 1888.

W dniu 10 czerwca rb. zostali następujący członkowie Towarzystwa „Rycerzy św. Marcina" wybrani na urzędników tegoż Towarzystwa:

Antoni Gordon, prezydent
Emanuel Weiss, sekr. prot.
Michał Pokorny, sekr. fin.
Franciszek Strójk, kasyer
Piotr Gackowski, } Komitet
Franciszek Pokorny } wyko-
Franciszek Kunkowski } nawczy.
Władysław Mazur }
Michał Zieliński }

Przełożeni Rycerstwa
Jan Reński, kapitan
Franciszek Pokorny, I oficer
Marcin Kunkowski, II oficer
Franciszek Strójk, wachmistrz.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa św. Marcina winne być adresowane:

Emanuel Weiss,
596 Dickson str., Chicago, Ill.

To i owo.

* W Hartsville, miejscowości położonej w pobliżu Columbus, Ind., obchodziła pani Estera Rhodes 100 letnią rocznicę urodzin. Jest zupełnie zdrową i rześką, kazała się w tym dniu odfotografować i dostała zapłaconą pensyę za zmarłego jej męża, który w r. 1812 był żołnierzem Stanów Zjednoczonych. Jest matką dziewięcioro dzieci, z których najmłodsze liczy lat 58.

* Delegacya nowoyorska (52 członków) wysłana z Nowego Yorku w przeszłym tygodniu do konwencyi w St. Louis obawiając się głodu i pragnienia podczas podróży i chcąc się zabezpieczyć przeciw podobnemu nieszczęściu zabrała ze sobą: 20 koszy wina szampańskiego, dwa sądki piwa pszenicznego (ale), trzy sądki napełnione piwem butelkowem, dwa pudła apolinaris wody, 10 galonów wódki, 10 galonów „brandy", 5 galonów jałówcówki, 1 pudło „bitters", 200 pieczonych kur, 20 tuzinów raków morskich (lobsters), 100 funtów peklowiny, 100 funtów „roast beef", 25 funtów słoniny, 10 funtów kiełbasy, 30 funtów sera, 5000 zamarynowanych ostryg, 15 funtów sera ziółkowego, 20 funtów wędzonych jęzorów, 100 bochenków chleba, 15 pudeł sucharów, 10 butelek „chow-chow", 6 butelek sosu i t. d.

* Ah Gee, jedyny Chińczyk urodzony w Nowym Yorku szczyci się tem, iż był aresztowanym 98 razy.

* W St. Louis przybył w tych dniach 17 letni szewc Charlev Durgin do głównej stacyi policyjnej i oświadczył, że zamordował swego ojca i to dla tego że ten nielitościwie się obchodzi z jego rodzeństwem. Matka nie żyje, a on (młody człowiek) musi familię utrzymywać. Zarabia 10 dolarów tygodniowo i oddaje je ojcu, który wybitne miejsce zajmuje w zarządzie kościelnym, lecz nie dba o dzieci, które często muszą głód mżyć. Dla tego pomyślał, że będzie lepiej dla wszystkich, jeżeli ojca zastrzeli. Policya udała się do domu wskazanego, gdzie się okazało, że młodzieniec strzelił wprawdzie do ojca, lecz lekką tylko mu zadał ranę. O ile się zdaje, to młody ten człowiek ma być cokolwiek narwanym a lekarze mają zbadać stan jego umysłu.

* Z wysokości siedmdziesiąt stóp spadł w tych dniach cieśla Asahel Smith, zatrudniony przy budowaniu wieży nowego sanitarium w Battle Creek, Mich., i nadwerężył się tylko lekko. Spadł bowiem z razu na rysztunek a z tego na drzewo, którego gałęzie złamały się siłę spadnięcia.

* Czasopismo pewne wychodzące w Dakocie donosi, że w Minot żyje starzec 70 letni, który nie miał nigdy zębów. Lecz dziąsła jego są tak twardemi prawie, jak kamień. Człowiek ten powiada, że może jeść wszystko co się zdarzy, będąc w armii podczas wojny jadł twarde sucharki tak dobrze, jak i inni.

* Frank Mills ze San Francisco, Cal., uczęszczał do Harvard uniwersytetu w Boston, Mass. On i trzech jego towarzyszy postanowili szkosztować przyjemności kurzenia opium i wystarali się o takowe. Trzech jego towarzyszy odzyskało przytomność w następnym dniu po próbie, lecz Mills umarł.

* W Oregon zostało do legislatury wybranych 20 demokratów i 70 republikanów.

* W St. Louis zastrajkowało 200 czeladników piekarskich należących do unii. Miejsca ich zabrali inni piekarczycy.

* Merrick powiat w Nebrasce przekonał się, że starzy żołnierze nie zawsze są rzetelnymi. Skarbnik powiatowy, weteran W. H. Townsend sprzeniewierzył $35,000.

* W Dorr, w Allegan powiecie, Mich., porodziła pani J. Harnisz, Polka w tych dniach czworo dzieci — trzech chłopców i dziewczynkę.

* W Greenfield, Mo., odurzyła wdowa Stoffel w napadzie szaleństwa 14 letniego swego syna Jerzego Stoffel za pomocą morfiny i powiesiła go w stajni.

Straszliwy czyn.

O straszliwym czynie donoszą z Hazel, Greentownship'u, w Jones powiecie, w Iowa. Niejaki Rothbacher, pracujący w kamieniołomach, chciał ukarać dwunastoletniego swego syna, za jakieś tam przewinienie, lecz został od tego wstrzymanym przez jednego z współpracowników. Chłopiec, gdy ojciec przybył do domu, uciekł, gdyż się obawiał kary, lecz Rothbacher pobiegł za nim, a dogoniwszy go uderzył pięścią w głowę tak, iż upadł, poczem mu odciął głowę i ulotnił się.

Wiadomości kościelne.

Na miejscu księdza Wincentego Barzyńskiego, rektora parafii przy kościele św. Stanisława Kostki w Chicago, został zamianowany przełożonym zakonu OO. Zmartwychwstańców, ks. Szymon, który był poprzednio misyonarzem w Turcyi.

W tych dniach przybyło z Rzymu trzech księży: OO. Szymon, Kazimierz i Wincenty (Muszyński), z których pierwszy zajął stopień przełożonego, a ostatni (ks. Wincenty M.) stopień prokuratora OO. Zmartwychwstańców. Ks. Wincenty Barzyński zawiadować będzie tylko parafią. Powyższej informacyi łaskawie udzielił nam ks. Kandyd. Kozłowski.

Wycieczka do czesko-polskiego cmentarza.

W wycieczce do czesko-polskiego cmentarza, która się odbyła stósownie do ogłoszeń w czasopismach, w dniu 11go b. m., brało udział około 3000 ludzi. Trzy pociągi były zapełnione Polakami, którzy chcieli się pomodlić za tych, których prochy na owym cmentarzu spoczywają. Nabożeństwo żałobne, w którem brało ośmiu księży udział, odprawiło się pod egidą ks. Szymona, przełożonego zakonu OO. Zmartwychwstańców. Po mszy św. nastąpiła procesya, a potem zostały groby poświęcone.

* Ze St. Paul, Minn., donoszą, że w Otter powiecie w Minnesocie wylęgają się obecnie setki milionów skoczków. W pobliżu Perham zwłaszcza mają się okazywać w niezmiernych liczbach. Mają należeć do tak nazwanego Rocky Mountain gatunku, które tak wiele szkody narobiły dwa lata temu. Gubernator McGill rozporządził, aby natychmiast przedsięwzięto jak najobszerniejsze środki do wytępienia tej plagi.

Sprostowanie.

W przeszłym tygodniu podaliśmy kwitowanie na powodzian, w którym zaszły omyłki drukarskie. Zebraliśmy razem $75.50 czyli markami niemieckiemi 304.

Szanownych abonentów, którzyby mieli zamiar przyczynić się do ulżenia biedy naszych Rodaków prosimy przysłać dary swe jak najprędzej, gdyż dowiadujemy się z gazet poznańskich, że subskrypcya na powodzian wkrótce się zakończy.

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

Listy polskie na poczcie.

271	Amdurski L.	389	Miszewski F.
274	Badyńska D.	391	Mazek A.
283	Beska J.	398	Orłowski S.
285	Blazyna L.	404	Pokorny A.
286	Bloźniach A.	405	Pulkowski J.
293	Cezytkowski W.	406	Pytel J.
295	Cichocki S.	407	Rabinowicz R.
296	Ciemnicki J.	427	Sztadleska J.
297	Cieśla J.	428	Szymrowicz S.
298	Clamic A.	430	Szulc K.
302	Domagalski J.	434	Skrzyniarz T.
311	Drzewicka J.	435	Szronkowski M.
313	Dworak F.	436	Stanoch A.
314	Dziekanowska J.	437	Stanajtis K.
322	Gawrzyjelski D.	438	Staneczny J.
325	Gibiewicz J.	439	Steiskal A.
331	Grzegowski J.	440	Stefański E.
332	Gimik J.	444	Strelerski S.
347	Jaracz J.	445	Świniarski T.
349	Joachimowski A.	446	Szameit M.
352	Kabalin S.	447	Tanota M.
353	Kaczmarek M.	450	Tomzowicz J.
354	Kedia W.	452	Tumski L.
356	Keślinka F.	453	Tworek S.
361	Komiska F.	455	Uremowicz M.
364	Kozakowski A.	461	Warlich M.
365	Konzal A.	462	Waranko M.
370	Kuszal A.	474	Wiszyński J.
386	Mezińska A.	476	Wysocki M.
387	Mściskowska S.	479	Zadak L.

Ceny Targowe.

Chicago, 13go Czerwca 1888

Mąka zimowa	3.85—4.00
"Minnesota wiosenna	4.00—4.25
" " patent.	4.25—4.50
"żytna	2.85—3.10
Pszenica latowa buszel	84½
" zimowa "	85½
Kukurudza	51
Owies	32
Żyto	53
Jęczmień	65
Wieprzowina	13.85—13.40
Smalec, 100 funtów	8.52½
Szynki	8¾
Masło zwykłe	7½—12½
" dobre	16—17
" śmietankowe	18—19
Ser	5—14
Jaja, tuzin	13½—17
Siano, tymotka No. 1.	15.00—16.00
" " No. 2.	13.00—14.00
mięszane	11.00—12.00
preryowe	7.50—12.00
Tymotka	2.10—2.15
Len	1.07—1.16
Koniczyna	4.15—4.25
Kartofle buszel	45—60
Nowe kartofle, beczka	2.50—3.25
Indyki, funt	5—6
Kury "	8½—9
Kaczki	6—7
Gęsi, tuzin	2.00—3.50
Żywe świnie	2.50—5.70
Owce	1.25—5.75
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Cielęta	3.50—5.00
Spirytus	1.17
Banany	1.50—1.75
Cytryny, pudełko	3.00—3.95
Pomarańcze, pudło	3.50—5.00
Chmiel	8—25
Kawa, funt Java	21—25
" Rio	14—19
" Mocha	25—26
Cukier, cut-loaf, funt	8¼
"standard granulated	7
" standard A	6½
" żółty	5¼—5½
Syrap	28—35
Malas	15—55
Ryż, Carolina, funt	5½
"Louisiana	6¾
„ Patna i Rangoon	4¾—5½
Łój	2—5
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.85—2.85
Cybula, (beczka)	5.00—6.00
Jabłka, (beczka)	3.50—4.00
Kapusta, sto główek	2.00—3.75
Ogórki, tuzin	2.50—400
Pomidory (tomatos,) buszel	1.00—1.50
Agrest pudło.	1.25—2.75
Wiśnie „	1.75—2.00
Śliwki „	1.00—1.25
Poziomki, kwarta	12½—15
Sałata, beczka	1.00—1.25
Szparagi, pudło	90—75
Maliny, pudło	3.00—1.25
Brzoskwinie, „	75—125
Nowe jabłka, tuzin	25—50
Groch zielony, buszel	25—75